Nr 217. Kraków, Czwartek 24 Września 1891. Rocznik XLIV.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☛ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringer przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 23 września.

Sprawa ponownego zwiększenia austro-węgierskiego budżetu wojennego, poruszona najpierw przez znaną bezimienną broszurę „Budżet wojenny Austro-Węgier i polityczne położenie Europy," a zwłaszcza przez poświęcony tej broszurze artykuł *Fremdenblattu* — sprawa ta ze stadyum akademickiej dyskusyi przeszła już stanowczo w dobę praktycznego jej urzeczywistnienia. Zamknięte w poniedziałek konferencye wspólnych ministrów ustaliły już cyfry, z jakiemi minister wojny wystąpić ma wobec delegacyj.

Wierzymy chętnie, że broszura, o której mowa, nie wyszła wprost z ministerstwa wojny, ani nie inspirowano jej ztamtąd bezpośrednio. Zapewniają bowiem o tem sfery najkompetentniejsze. Nie przeszkadza to jednak stwierdzeniu, że w głównej swej treści autor broszury się nie mylił: minister wojny wystąpił rzeczywiście ze znacznie zwiększonemi wymaganiami, a i cyfra tego żądania zgadza się mniej więcej z datami broszury.

Uwalnia nas to od uwag nad znaczeniem faktu nowego obciążenia budżetu wojennego; mówiliśmy o tem obszerniej przy sposobności zdania sprawy z broszury i zalecającego ją uwadze świata artykułu *Fremdenblattu*.

Dziś chodzi nam tylko o to, jak się praktycznie przedstawia wynik konferencyj ministeryalnych, jakiego losu doznały żądania bar. Bauera, jaki wpływ wywrą one w ostatecznej swej formie na budżet obu połów monarchii.

„Ostateczny wynik narad odpowiada w zupełności życzeniu, wyrażonemu przez rządy obu połów monarchii, aby podwyższenie żądań ze strony ministerstwa wojny nie naruszało w niczem budżetów, jakie obaj ministrowie finansów przedłożyć mają ciałom ustawodawczym." Oto jedyna urzędowa, pewna podstawa faktyczna w tym względzie. Biuro korespondencyjne doniosło nam wprawdzie, że „dzienniki wyrażają wielkie zadowolenie z powodu wyników konferencyj;" objawów tego zadowolenia szukaliśmy jednak napróżno w prasie stołecznej. I rzeczywiście byłoby ono co najmniej przedwczesnem.

A naprzód zwracamy uwagę, że w urzędowym tym komunikacie nie ma wcale wzmianki o naruszeniu lub nienaruszeniu równowagi w budżetach austryackim i węgierskim, słyszymy tu tylko o nienaruszaniu samychże budżetów — innemi słowy, widzimy, że żądania ministra wojny nie wpłyną na większą zmianę preliminarzy, z jakiemi ministrowie wystąpią wobec parlamentów. Otoż tych preliminarzy dotychczas wcale nie znamy: nie wiemy, czy jako saldo ich ujrzymy zwyżkę, czy zniżkę; nie wiemy, o ile i w jakim stopniu na ich układanie nie wpływały już względy na zapowiedziane i oczekiwane żądania wojskowe. Boć przecie żeby na same wyniki budżetów jako takich nie oddziałały wcale owe żądania barona Bauera, żeby nowe obciążenie budżetu wojennego nie wpłynęło w niczem na preliminarze obu połów monarchii, to oczywiście jest matematycznem niepodobieństwem, zwłaszcza, że nie słychać równocześnie i nie byłoby wcale do życzenia obcięcie innych części budżetów.

Nie brak zresztą wskazówek, że preliminarze tegoroczne przedstawiać się będą rzeczywiście mniej pomyślnie od zeszłorocznych. *Budapester Correspondenz* zapewnia, że „zarówno austryacki, jak i węgierski projekt budżetowy na rok 1892 będą miały tylko nieznaczny deficyt!"

Jakkolwiek więc serdecznie wdzięczni być musimy obu ministrom skarbu, że energicznie i podobno w części skutecznie bronili zasady równowagi budżetowej na świeżo zamkniętych konferencyach, to jednak, jak dotąd, wynik obrad nie daje powodu do przedwczesnej radości. Mimo to jednak gotowi jesteśmy, jak zawsze, do wszelkich ofiar, jakich niezbędnie wymaga bezpieczeństwo monarchii i pewność jej siły zbrojnej. Gotowi jesteśmy do nich w nadziei, iż mężowie, których zadaniem jest czuwać nad tem bezpieczeństwem i pewnością, mają zupełną świadomość wielkiej swej odpowiedzialności i świadomość, jakich wysiłków ze strony ludności wymagają żądania, stawiane w imię dobra państwa i jego mocarstwowego stanowiska w Europie.

W każdym razie z wydaniem ostatecznego sądu w tej doniosłej sprawie wstrzymać się należy tak długo, dopóki z jednej strony żądania ministerstwa wojny okażą się w świetle nie już pogłosek i ogólników, ale cyfr, a z drugiej strony, póki nie zdołamy również w cyfrach oznaczyć i obliczyć wpływu, jaki owe żądania wywarły na budżet pp. Steinbacha i Wekerlego.

To pewna, że jeśli nawet całe obciążenie nie przeniesie, jak mówią, sześciu milionów, to zawsze przypadające na tę połowę monarchii cztery miliony są wobec stanu budżetu ciężarem bardzo dotkliwym. I słuszne zupełnie zapatrywanie wyraża *Pester Lloyd*, że wynik konferencyj ministeryalnych należy przyjąć z uczuciem rezygnacyi, jako rzecz nieuniknioną, ale ciężką.

Przegląd polityczny.

Rozporządzenie rządu niemieckiego z dnia 22 maja 1888 roku, zaprowadzające przymus paszportowy na granicy alzacko-lotaryńskiej, ustanawiało, że od dnia 31 maja tego roku wszyscy cudzoziemcy, przekraczający granicę bez względu na to, czy zamierzają przebyć Alzacyę i Lotaryngię w przejeździe, czy też zatrzymać się w tych krajach przez czas dłuższy, winni się zaopatrzyć w paszporty, zawizowane przez ambasadę niemiecką w Paryżu. Wiza ważną była tylko przez czas jednego roku, a przemysłowe karty legitymacyjne dla zagranicznych ajentów nie wystarczać miały władzom granicznym. Cudzoziemcy, którzy nie posiadali regularnego paszportu, zmuszeni byli do przerwania podróży; groziło im odstawienie po za granicę francuską. Od obowiązku paszportowego wolni byli jedynie ci mieszkańcy francuskich gmin pogranicznych, którzy udawali się do sąsiednich gmin niemieckich w celach handlowych. *Landes-Zeitung für Elsass Lothringen* oświadczyła wówczas, że rząd niemiecki dostrzegł objawy gorętszej agitacyi ze strony francuskiej partyi odwetu, której ajenci z pomocą pewnych żywiołów w pośród alzacko lotaryńskiej ludności wywoływali demonstracye antyniemieckie i niepokoili bardziej pojednawcze i spokojne koła mieszkańców kraju.

Rozporządzenie to obowiązywało w całej pełni przez przeciąg niespełna lat trzech. Kilkakrotnie obiegały przez ten czas prasę europejską pogłoski, że rząd niemiecki zamierza usunąć te utrudnienia, niewygodne nietylko dla Francuzów; materyalne interesa ludności niemieckiej niemało cierpiały na owym przymusie paszportowym, paraliżującym systematycznie cały ruch handlowy między obiema stronami. Bezpośrednio przed podróżą cesarzowej Fryderykowej do Paryża było już podobno rzeczą postanowioną jeżeli nie zniesienie, to przynajmniej znaczne złagodzenie w praktyce obowiązujących przepisów. Niegościnne przyjęcie cesarzowej, wywołane demonstracyami szowinistów, wywołało skutek wprost przeciwny; osobnem rozporządzeniem przypomniano władzom granicznym, że wszelkie ulgi w wykonywaniu obowiązujących rozporządzeń powinny być zaniechane.

Niedawno temu, na jednem z ostatnich posiedzeń letniej sesyi Izby francuskiej sprawa udzielania wizy paszportowej przez ambasadę niemiecką, poruszona w interpelacyi Laura, o mało co nie wywołała upadku gabinetu Freycineta; gwałtowna mowa interpelanta, pełne taktu wprawdzie, ale także dość ostre przemówienie ministra spraw zagranicznych Ribota, ogólny ton dyskusyi zresztą, niezwykle utrudniły niemieckiemu rządowi uczynienie jakiegokolwiek ustępstwa w danym kierunku. Najdrobniejsza chociażby ulga wyglądałaby na tryumf Laura i jego kolegów, co nawet dla Francyi nie mogłoby być rzeczą nader przyjemną.

Sprawa wydawała się pogrzebaną na czas dłuższy; zachmurzenie się europejskiej sytuacyi po uroczystościach kronsztadzkich, atmosfera naładowana elektrycznością i duszna, jak rzadko przedtem, nie pozwalała żadną miarą przypuszczać, żeby kwestya paszportowa mogła uczynić postęp w pomyślnym kierunku. Wprawdzie przemówienie prezydenta Carnota, po odbyciu jesiennych manewrów w ostatecznej konkluzyi brzmiało pokojowo, nie stanowiło jednak tonem swoim bynajmniej zachęty do podania ręki ze strony Niemiec, zwłaszcza po tej niewytłumaczonej do dziśdnia, zdumiewającej, poniekąd mowie erfurckiej cesarza Wilhelma.

Nic dziwnego zatem, że z niedowierzaniem przyjmowano wszędzie pogłoski, które się pojawiły w niektórych dziennikach niemieckich, jakoby w Berlinie obradowano nad kwestyą zniesienia utrudnień paszportowych na granicy francuskiej. Do obrad tych przywiązywano widocznie wielką wagę, kiedy powołano do nich namiestnika Alzacyi księcia Hohenlohe-Schillingsfürst, ambasadora w Paryżu hr. Münstera i podsekretarza stanu, rezydującego w Strassburgu, Köllera.

Potwierdzeniem ostatecznem tych pogłosek jest rozporządzenie ogłoszone wczoraj w strassburskim *Central- und Bezirks-Amtsblatt*, według którego z dniem 1 października b. r. przepisy przymusu paszportowego z dnia 22 maja 1888 roku obowiązywać mają jedynie czynnych wojskowych, byłych oficerów, wychowańców zagranicznych szkół wojskowych i te osoby, które porzuciły poddaństwo niemieckie przed odbyciem obowiązkowej służby wojskowej, a nie przekroczyły 45 roku życia. Dla tych wszystkich osób otrzymanie wizy paszportowej w ambasadzie niemieckiej nie będzie za sobą pociągać żadnych kosztów. Cudzoziemcy, którzy się w Alzacyi i Lotaryngii zatrzymują dłużej niż dwadzieścia cztery godzin, obowiązani są do meldunku policyjnego, w przeciwnym razie narażeni będą na wydalenie.

Urzędowa *Strassburger Ztg* zaopatruje to rozporządzenie ciekawym komentarzem. Według niej, zaprowadzenie przymusu paszportowego było przed trzema laty koniecznością polityczną. Cały czas trwania mocy obowiązującej odnośnych rozporządzeń usprawiedliwił nadzieję, że wrażenie, jakie one wywołały, będzie niewątpliwie trwałe; wobec tego rząd, ufając w zdrowy zmysł przeważnej części ludności, sądził, że nadeszła chwila, pozwalająca znieść przymus paszportowy wobec znacznej większości obcych, przebywających granicę, bez szkody dla interesów kraju i państwa. Wszyscy rozsądni, nie wyłączając samychże Alzatczyków pochwalą niewątpliwie, zdaniem *Strassb. Ztg*, utrzymanie przepisów dotychczasowych względem zagranicznych wojskowych i względem osób, które się usunęły od obowiązku wojskowego.

Komentarz ten daje zatem do zrozumienia, że zaprowadzenie przymusu paszportowego było środkiem terroryzacyjnym wobec Francyi i odniosło zamierzony skutek; w chwili obecnej staje się już bezprzedmiotowem, bo przeznaczoną rolę spełniło. Wyjaśnienie to niczego nie wyjaśnia. W maju roku 1888 tłumaczono, że chodzi o zapobieżenie agitacyom partyi odwetu, która dziś niewiele jest cichszą niż przed trzema laty: przypisywanie obecnie innych motywów ówczesnym rozporządzeniem przyczynia się tylko do zupełnego zbałamucenia pojęć i zaciemnienia powodów, jakie obecnie nakłoniły decydujące koła w Berlinie do tak niespodziewanego kroku.

Niektóre dzienniki domyślają się, bardzo zresztą naszem zdaniem nietrafnie, że ma on być nagrodą dla Francyi za wystawienie wagnerowskiego *Lohengrina*. Że panowie Laur i Deroulède wystawienie jednej opery uważają za kwestyę pierwszej doniosłości politycznej, nie zadziwia nikogo, chociaż oburza wielu; trudno przypuszczać, żeby cesarz Wilhelm dzielił z niemi ich zapatrywania na takie wyjątkowe znaczenie „operowej polityki."

Domysł drugi, że wczorajsze rozporządzenie stanowić ma ekspiacyę dla Francyi za obrażające ją słowa, wypowiedziane w Erfurcie, ma za sobą wprawdzie trochę więcej cech prawdopodobieństwa, nie licuje jednak bynajmniej z charakterem młodego cesarza. Najprawdopodobniej główną przyczyną postanowień doradców korony, zebranych w Berlinie, były względy czysto materyalnej, handlowo-politycznej natury; chwila tylko, jaką obrali na ogłoszenie tej decyzyi, budzi mimowoli pewnego rodzaju zdziwienie. W świetle, jakie ona rzuca na wypadki dni ostatnich, erfurcki toast wygląda na rodzaj ostatecznej próby, mającej na celu zbadanie, czy we Francyi bierze górę polityczny rozsądek, czy narodowa namiętność, próby, stanowiącej ważną chwilę przełomu. Francya przetrwała ją ze zdumiewającym spokojem i godnością, dając skutkiem tego niemieckiemu rządowi rękojmię, że przynajmniej na najbliższą przyszłość wojny nie pragnie i nie chce. Gdyby jej chodziło o sposobność, znalazłaby ją była łatwo. Zachowanie się jej w chwili tak drażliwej i trudnej wpłynęło zupełnie uspokajająco na berliński urząd spraw zagranicznych, czego pierwszym dowodem edykt wczoraj ogłoszony.

Korespondencya „Czasu."

Wiedeń 22 września.

(?) Narady ministrów pod prezydencyą Cesarza skończyły się wczoraj uchwałą, że przewyżki budżetu austryackiego i węgierskiego użyte będą na kredyty nadzwyczajne na cele wojskowe. Jeżeli dziś *N. Fr. Presse* twierdzi, że minister wojny otrzymał zatem 6 milionów złr., a *Deutsche Ztg* że otrzyma 8—10 milionów, są to na teraz tylko domysły. Wiemy bowiem, ile przewyżka na rok bieżący wynosi, według preliminarza w Austryi i w Węgrzech. Atoli faktyczny bilans nie zawsze ściśle się zgadza z preliminowanym. Zapewne zatem dopiero po upływie bieżącego kwartału, gdy będzie można dokładniej obliczyć rezultaty gospodarstwa państwowego w roku 1890, ministrowie finansów oznaczą ścisłą sumę, która ma być wyznaczoną na nadzwyczajne wydatki wojskowe i która wynosić będzie około 6 do 10 milionów. Sejm węgierski zbierze się 3 października, Rada państwa 10 p. m., wtedy zatem dowiemy się o autentycznych cyfrach budżetu delegacyj, które mają być zwołane na 9 listopada. To pewna, że minister wojny znacznie obniżył swe pierwotne żądania, bo pono domagał się 20 milionów.

Kombinacya, na którą się zgodziła rada ministrów, zabezpiecza wprawdzie Austryę (względnie Węgry) od ponownego pojawienia się dopieroco pokonanego deficytu, nie czyni koniecznem podwyższenia dochodów państwowych, ale też wyklucza na teraz możliwość obniżenia dotychczasowych podatków. Jak wiadomo, w krótkiej pierwszej sesyi nowej Izby poselskiej p. Plener wystąpił z wnioskiem zniżenia niektórych podatków o tę kwotę, którą wynosi preliminowana przewyżka. Chłodniejsi politycy odrazu wniosek ten przyjęli z pewnym sceptycyzmem. Minister Steinbach zrazu w komisyi budżetowej oświadczył się przeciwko niemu, potem zgodził się na odesłanie wniosku do komisyi. Oczywiście już teraz nie będzie o nim mowy. Usunięcie deficytu było nader trudnem dziełem i pozostanie na zawsze niepospolitą zasługą ministra Dunajewskiego; ale aby w teraźniejszych czasach zbrojnego pokoju, międzynarodowej newrozy i posuniętej już do najwyższego stopnia wzajemnej nieufności narodów, można pomyśleć o zniżeniu wprowadzonych już raz podatków, tego na seryo ani nawet gorący optymista spodziewać się nie mógł. Czy p. Plener rzeczywiście zgrzeszył optymizmem? Czy też wniosek jego był tylko obliczonym na efekt chwilowy? Nie rozstrzygamy, ale w danych warunkach trzeba niemal być wdzięcznym ministrowi wojny, że się zadowalnia rzeczywistą przewyżką dochodów państwowych i szanuje granicę, po za którą rozpoczyna się posępna kraina deficytu.

Hr. Taaffe chory i pono przez dni kilka nie będzie mógł wyjść z pokoju. Być zatem może, że prezes gabinetu nie znajdzie się w orszaku Cesarza, który w sobotę zawita do Pragi. Natomiast donoszą, że towarzyszyć będzie Cesarzowi dyrektor kancelaryi przybocznej tajny radca Braun, o którym dawniej powiadano, że pośredniczył przy mianowaniu różnych gabinetów, zwłaszcza w roku 1871 hr. Hohenwarta. W każdym razie, jeżeli hr. Taaffe nie wyjedzie z Cesarzem do Pragi, to choroba nie będzie pozorem, lecz rzeczywistym powodem zmiany programu. Wiemy bowiem, że hr. Taaffe już przed czterema tygodniami jednemu z posłów staroczeskich oświadczył, iż przybędzie z Cesarzem na wystawę, jeżeli tymczasem w Pradze nie dopuszczą się żadnych — „głupstw". Że zaś istotnie, odkąd zapowiedziano przybycie Cesarza, ustały owe „głupstwa", któremi Młodoczesi kompromitowali wystawę, a natomiast Staroczesi starali się usilnie zaznaczyć swoje lojalne usposobienie, przeto też w myśl owego oświadczenia prezes gabinetu z pewnością towarzyszyć będzie Cesarzowi, jeżeli mu nie przeszkodzi rzeczywista choroba.

Niewątpliwie w Czechach teraz góruje prąd dynastyczny i nigdy z większym zapałem, jak dziś, nie wyczekiwano tam przybycia Monarchy. Nawet *Narodni Listy* czują potrzebę liczyć się z tym prądem, a zatem świeżo wystąpiły z artykułem, podnoszącym gorące przywiązanie narodu czeskiego do dynastyi. Aby jednak nie przeniewierzyć się opozycyjnym przywyknieniom, organ młodoczeski rozróżnia pomiędzy tronem a gabinetem. Dystynkcya taka czasem może być właściwa w tych państwach, w których chwilowa większość parlamentarna monarsze narzuca gabinet, złożony z ludzi, którzy wcale się nie cieszą łaską, ani osobistem zaufaniem monarchy. Tymczasem wiadomo, że Austrya obecnie do rzędu takich państw nie należy, że gabinet hr. Taaffego nominacyę swą zawdzięcza nie wskazówkom większości parlamentarnej, lecz inicyatywie monarchy, i wreszcie, że hr. Taaffe nie przestał nigdy być rzeczywistym mężem zaufania Cesarza. Ponieważ to wszystko

Listy z podróży

przez **Henryka Sienkiewicza.**

(Ciąg dalszy).

VII.

Jadąc do Zanzibaru, nie wiedziałem, czy znajdę tam jaką gospodę, czy też przyjdzie nam rozbić namiot na płaskoci morskiej lub pod pierwszem lepszem drzewem i zamieszkać w nim, zanim sobie upatrzę dom. W miasteczkach i osadach, leżących na pobrzeżach, częstokroć niema gospód i za schronienie podróżnikom służą ich własne namioty, albo też misye i faktorye, które zresztą otwierają bardzo gościnnie podróżnikom swe wrota. Tak jest naprzykład w Bagamoyo. Ale Zanzibar, to, mówiąc miejscowem narzeczem: „m'buanam kuba," czyli pan wielki w porównaniu do innych miast podzwrotnikowej Afryki. Hotelów jest w nim kilka — jeden wprawdzie gorszy od drugiego, ale wszystkie bardzo paradne, jak na piąty stopień szerokości południowej.

Mój zajazd, polecony mi jeszcze na okręcie, zwał się „Hôtel de la Poste." Jestto dom, zbudowany z rafy koralowej, mający wewnątrz obszerny krużganek, podzielony za pomocą madagaskarskich mat na kilkanaście izb. Łóżko z moskitierą, stół, krzesło, parę jaszczurek na pułapie, sporo mrówek i dużo komarów, stanowią umeblowanie każdej pojedynczej izby. Za te rozkosze, wraz z utrzymaniem, płaci się pięć rupii, to jest około 10 franków na dobę, a oprócz tego ma się prawo patrzyć na gimnastykującą się na schodach małpę i słuchać pysznego koroniastego żórawia, który zwłaszcza po nocy odzywa się z ogródka hotelowego tak donośnym głosem, że go w całem mieście słychać.

Właściciel gospody nosi historyczne nazwisko, zwie się bowiem Lazarewicz. Gentleman ów mało ma jednak wspólnego z Serbią i bohaterskim Lazarem. Jestto, jak mówi Prus: „Słowianin wyznania mojżeszowego." Pochodzi z Odessy i był dawniej krawcem damskim, wskutek czego obecny swój zawód ma w pogardzie i wyraża się sam o sobie z pewną goryczą, jak czynią zwykle upadłe wielkości. Zapytywany o jakiekolwiek objaśnienia co do miasta, wyspy lub miejscowych mieszkańców, odpowiada stale: „Ja nic nie wiem; wiem tylko, co jem i piję." Stereotypowa ta odpowiedź bawi tak gości, że umyślnie co chwila zadają mu rozmaite pytania, żeby ją usłyszeć.

Pani Lazarewiczowa, przy pomocy córki swej „bibi" Klary, zajmuje się gospodarstwem i kuchnią. Bibi, która ma lat siedmnaście, jest zupełnie ładna i mówi wszystkiemi językami. Co niedziela chodzi na mszę do misyi katolickiej, nie dlatego, żeby była ochrzczona, ale że w Zanzibarze uważa się to za dowód przynależności do wyższego towarzystwa. Ponieważ Klärchen przyszła na świat po dziesięcioletniem bezowocnem pożyciu Lazarewicza z panią Lazarewiczową, przeto ta ostatnia bardzo ją kocha i broni jej zawsze przeciw wybuchom złego humoru pana Lazarewicza. Wymówki, jakie wówczas czyni wobec wszystkich mężowi, przynoszą wprawdzie wysoki zaszczyt jej zamiłowaniu prawdy, niemniej jednak są mocno przykre dla miłości własnej tego gentlemana:

— Cóż ty, chłystku, myślisz, że to jest twoja córka? Co ty masz za prawo ją łajać?

Słyszeliśmy to wielekroć razy. Widocznie pod równikiem stosunki małżeńskie odznaczają się otwartością, nieznaną w naszych zimnych klimatach.

Prócz państwa Lazarewiczów, załoga hotelowa składa się z dwóch murzynów. Jeden z nich szesnastoletni, ale zresztą żonaty już, Abdalla, należy do szczepu miejscowego Suahili; drugi, dwunastoletni Nasibou, pochodzi z głębi Afryki i jest niewolnikiem, czyli własnością Abdalli. Stanowi to ilustracyę do stosunków w Zanzibarze, gdzie handel niewolnikami zniesiono, ale niewolnikom nie przywrócono wolności. Zarobki Nasibou zabiera Abdalla, zostawiając mu z nich tyle, ile mu się podoba. Naturalnie, że nasze sympatye są po stronie Nasibou, któremu dajemy obfitsze napiwki, zabraniając Abdalli odbierać ich i obiecując mu obicie w razie, gdyby swej władzy nad chłopcem nadużywał.

W hotelu słyszy się od rana do wieczora wszystkie języki europejskie, przeważnie jednak niemieckie, dalej dźwięczne wyrazy języka ki-suahili, bek kóz, które między śniadaniem i obiadem skaczą po stołach, ale przedewszystkiem odkorkowywanie butelek. Upał we dnie i w nocy straszny; pragnienia niepodobna ugasić, to też piwo, szkocka whisky, woda sodowa, limonada, a nawet i szampan leją się od rana do wieczora. Wprawdzie każdy napój występuje, w tej chwili po wypiciu, na skórze pod postacią potu, ale pić jednak trzeba i pije się tem chętniej, że Zanzibar posiada obfitość „barafu", to jest lodu. Fabryka jego jest własnością samego sułtana i przynosi mu niemałe dochody, zaopatrują się tu bowiem w nieocenione „barafu" nietylko Europejczycy, bogaci kupcy indyjscy, hotele, domy handlowe, ale i wszystkie statki, idące z południa na północ. Ładunki lodu wychodzą także od czasu do czasu do niemieckiego Bagamoyo i Dar es Salam, które własnych fabryk dotąd nie posiadają.

Przy śniadaniach, obiadach i przy odkorkowywaniu butelek łatwo zabiera się znajomość, zwłaszcza w krajach, w których sama barwa skóry brata ludzi, a okrutny, nasycony wilgocią upał rozmiękcza ów krochmal, zesztywniający stosunki towarzyskie w Europie. Tu wszyscy są równi wobec... gorąca i komarów, prędko też czynimy liczne znajomości. Towarzystwo odznacza się zarówno rozmaitością zawodów, jak i wykształcenia. Są tu więc trzy młode Czeszki, grające na instrumentach dętych i rzniętych. Niepowodzenia artystyczne zagnały je wraz z instrumentami aż do Zanzibaru i zatrzymały dłużej nad program. Mogłyby one łatwo poprawić swój los, gdyby, wyrzekłszy się Apolina, weszły za protekcyą Kiprydy w służbę Hermesa; podobno jednak chcą służyć wyłącznie jednemu bóstwu. Prócz Czeszek są tu niemieccy kupcy i rolnicy z Ost-Afrikanische Gesellschaft; jest uczony Dr Kärger z żoną i małem bébé, mówiącem tylko językiem ki-suahili. Na wieczornych posiedzeniach na podwórzu hotelowem poznałem także Beckera, bardzo znanego podróżnika afrykańskiego. Był on wysokim urzędnikiem państwa Kongo, lecz oskarżony o rozmaite nadużycia, wracał właśnie do Belgii, by rozprawić się ze swymi oskarżycielami. Czytałem potem z przyjemnością, że proces, jaki z tego powodu powstał w Brukseli, skończył się niezmiernie zaszczytnie dla znakomitego podróżnika. Miał on ze sobą w Zanzibarze dwóch służących, pysznych Sudańczyków, którzy, przybrani w białe sztuki perkalu i białe zawoje, chodzili za nim wszędzie, jak dwa cienie.

Zresztą znajomość nasza z nim krótko trwała, albowiem Becker zachorował ciężko na febrę i przeniósł się następnie do francuskiego szpitala. Powiadają, iż przyczyną jego choroby było to, że pozwalał sobie chodzić po słońcu tylko w fezie; nieostrożność rzeczywiście dziwna w człowieku tak doświadczonym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest wiadomem, nie można logicznym sposobem wygłaszać najżywszego przywiązania do Monarchy, a zarazem zapowiadać namiętnej opozycyi przeciwko gabinetowi hr. Taaffego.

Pomiędzy tutejszą *Deutsche Ztg* a praską *Politik* wywiązała się polemika o uwagi nasze o ostatniej mowie p. Plenera. Czyż mamy przypomnieć, że *Czas* od stycznia 1890 r. w artykułach i korespondencyach pochwalał ugodę niemiecko czeską, zawartą za inicyatywą Cesarza przy interwencyi hr. Taaffego przez najbardziej uznanych przywódców trzech naówczas głównych stronnictw czeskich, i że zatem nie mogliśmy ganić p. Plenera za to, że się domaga przeprowadzenia ugody?

Petersburg 20 września.

Jedną z kwestyj piekących, a budzących niepokój w Kościele panującym, jest silny wzrost sekty zwanej sztundą nietylko w całej południowej Rosyi, zwłaszcza wśród ludności małoruskiej, lecz także i w Rosyi środkowej, rdzennej. Sztunda coraz silniejszym prądem zmierza ku obu stolicom państwa, zwłaszcza zachodnią połacią państwa ku Petersburgowi, zkąd znowu idzie drugi prąd sekciarski, zwany „Paszkowszczyzną“ od jego twórcy Paszkowa. Ciągły wzrost sztundy, jej tendencyę racyonalistyczną, wrogą i Kościołowi panującemu i państwu, a budzącą sympatye dla wszystkiego, co niemieckie, stwierdzono należycie na zjeździe misyonarzy, odbytym w roku bieżącym w Moskwie. Omawiano tam tę kwestyę nadzwyczaj obszernie, w obecności prokuratora św. Synodu, Pobiedonoscewa, a w końcu uznano bezsilność środków li tylko kościelnych i duchowo-moralnych, a zażądano przeciwko sztundystom i innym pokrewnym sektom pomocy państwa. Obecność na zjeździe takiej figury wpływowej, jak Pobiedonoscew, była do pewnego stopnia gwarancyą, że uchwała ta znajdzie łaskawy posłuch w sferach rządowych. W myśl zatem powyższego żądania, wypracowano już w ministeryum spraw wewnętrznych cały szereg projektów represyjnych przeciwko sztundystom. Przedewszystkiem w owych projektach do prawa uważa się sztundę jako sektę antyreligijną i antypaństwową. Z tego też powodu postanowiono, aby nawracania prawosławnych do sztundy i wszelkie bluźnierstwa przeciwko Kościołowi panującemu karać wygnaniem do odległych gubernij syberyjskich i skazywaniem do ciężkich robót. Osoby, jawnie wyznające zasady sztundy, nie będą miały prawa zajmować posad starszyn, sędziów i pisarzy gminnych i wogóle żadnych stanowisk w samorządzie gminnym; nie wolno im będzie utrzymywać służby wyznania prawosławnego na prawach ogólnych, lecz tylko za zgodą i pod kontrolą popa prawosławnego. Postanowiono dalej sporządzić najdokładniejszy spis miejscowości, zamieszkiwanych przez sztundystów, i poddać je ciągłemu i surowemu nadzorowi władz policyjnych i administracyjnych.

Wzrost sztundyzmu przypisują władze duchowne i świeckie wpływom osadników niemieckich. Ze względów zatem i kościelnych i polityczno-narodowych rząd zwraca obecnie szczególniejszą uwagę na osady niemieckie, dosyć gęste nad Wołgą i w Rosyi południowej. Do najbardziej kwitnących należy Sarepta nad Wołgą, w gubernii saratowskiej. Ustrój tej gminy swoją drogą był dotąd czemś osobliwem. Gmina tameczna zostawała w zależności od gminy Bertolsdorfu w Saksonii. Ta ostatnia wysyłała swego ajenta do Sarepty, który zarządzał funduszami gminy i pełnił obowiązki starszyny. Gmina posiada fundusze dosyć znaczne: w domach, zakładach przemysłowych, magazynach, gruntach i t. d. i to nietylko w samej Sarepcie, ale w Petersburgu i kilku innych miastach rosyjskich. Że zarząd majątkiem gminnym przy takich warunkach przedstawiał wiele niedogodności, to rozumieli i Rosyanie, zamieszkali w Sarepcie (nader nieliczni), i sami Niemcy. W przeszłym miesiącu pojawił się naczelnik ziemski w Sarepcie, nakazał starszynie, przybyłemu ze Saksonii (Seidlerowi), zdać rachunki i kancelaryę, a miasto opuścić. Statut dawniejszy, pochodzący z czasów erekcyi osady, zniesiono, a gminę zorganizowano według ordynacyi gminnej rosyjskiej. Z praw obywatelskich i gminnych pozwolono korzystać tylko poddanym rosyjskim. Gmina saska Bertolsdorf zaniosła wprawdzie rekurs przeciwko takiemu jednostronnemu naruszeniu stuletnich węzłów, łączących ją ze Sareptą, ale ręczyć można, że rekurs nie odniesie żadnego skutku

Koloniści niemieccy w Rosyi są z bardzo małym wyjątkiem protestantami. Wyjątki trafiają się tylko w Krymie, gdzie jest kilka gmin katolickich, zachowujących się daleko potulniej i spokojniej od swych współziomków protestantów. Przeciwko tym nawet wyjątkom zaczyna się obecnie agitacya w prasie rosyjskiej. Zarzucają Niemcom-katolikom we wsi Nowo-Grigoryewsku w Krymie, iż prowadzą propagandę katolicką i już zdołali nawrócić kilku prawosławnych. I nietylko sami zachowują się wobec prawosławia nielojalnie, ale mają psuć nadzwyczaj przychylnie usposobionych ku prawosławnym Czechów-katolików, zamieszkujących osadę Czechograd w powiecie melitopolskim. I tak naprzykład Czesi zamierzali utworzyć u siebie szkołę rosyjską i zebrali na ten cel znaczną sumę. Sąsiedzi ich Niemcy-katolicy zaczęli ich odwodzić od tego zamiaru i proponować wybudowanie za te pieniądze kościoła katolickiego. Czesi poszli za tą radą i wybudowali piękny kościół z wieżami i dzwonnicą. Okoliczność ta sprowadziła do Czechogradu archijereja Martyniana, który zażądał od nich zniesienia wież i dzwonnicy przy kościele, co też Czesi i uczynili. Ale nie dosyć tego; swą obecnością, jak zapewniają organa klerykalno prawosławne, wywołał tenże potężny zwrot na korzyść prawosławia nietylko w Czechogradzie, ale i w innych osadach czeskich w gubernii taurydzkiej. W czeskiej osadzie tejże gubernii, Ablety, zaprowadził nauczyciel naukę języka rosyjskiego. Gdy o tem dowiedział się pastor, Niemiec z pochodzenia. przybył do nich i tak wymownie przedstawiał szkodliwe dla narodowości czeskiej następstwa z rusyfikacyi szkoły, że Czesi w końcu go usłuchali i nauczyciela rusyfikatora z gminy wygnali.

W prowincyach nadbałtyckich rusyfikacya idzie pospiesznem tempo. Rada państwa zgodziła się na przedstawienie tamecznych gubernatorów, aby wyasygnować z kasy państwa 28 500 rubli subsydyów dla klubów czyli kasyn rosyjskich w Rewlu, Dorpacie, Rydze i Mitawie, jako ognisk społecznego i towarzyskiego życia Rosyan, rozproszonych wśród inteligencyi niemieckiej. Gdzieindziej skąpi rząd na instytucye wielkiej użyteczności ogólnej, a w nadbałtyckich prowincyach daje czynownikom sposób pielęgnowania — gry karcianej!

Dzienniki rosyjskie rozpoczęły agitacyę za założeniem teatru rosyjskiego w Dorpacie, do którego, mówiąc nawiasem, nie będzie komu uczęszczać. Z tychże samych pobudek rusyfikatorskich wychodzi propozycya, aby zwinąć luterski wydział teologiczny w Dorpacie, a przyłączyć go do jakiegoś uniwersytetu rosyjskiego, gdzieby przyszli pastorowie wśród innego otoczenia, mogli przejąć się ideałami czysto rosyjskiemi i uwielbieniem dla rosyjskiej kultury.

Kwestya połączenia Kościołów na kongresie w Mechlinie.

(Dokończenie).

„Ale jak się wziąć do tego, aby zaszczepić te idee wśród naszych braci dysydentów? Wznieśmy nasamprzód serca nasze ku miejscom świętym, zkąd na nas spłynie łaska boska i prośmy Ojca światłości, aby raczył przyspieszyć chwilę połączenie się obydwóch Kościołów. Następnie ponieważ modlitwa jest wynikiem miłości do Boga, zabierzmy się do dzieła.

Wszyscy katolicy powinni się oddać tej zbawiennej czynności za pomocą pism publicznych i prywatnych konferencyj, korzystając z każdej sposobności do wymiany myśli naszych z naszymi braćmi dysydentami wschodu i północy, aby rozproszyć zgubny przesąd, który ich skłania do upatrywania w połączeniu się Kościoła wschodniego z rzymskim ujarzmienie tych Kościołów. Umiejmy ich przekonać o potrzebie i obowiązku tego połączenia dla wspólnej obrony nadprzyrodzonej zasady Kościoła św. Ta zmiana idei może się dokonać na Wschodzie przy pomocy katolików wszystkich obrządków tam będących, a na Zachodzie przez nasze staranie utrzymywania znakomitości Kościołów wschodnich, które przybywają zwiedzić kraje europejskie.

Za pomocą tej propagandy codziennej i wszelkich sposobności należy przekonać naszych braci dysydentów o istotnych zamiarach Stolicy św. co do połączenia Kościołów, t j. co do zaprowadzenia pokoju między niemi dla tryumfu wspólnej zasady chrześciańskiej, co odpowiada zresztą samej modlitwie, którą dysydenci wschodni odmawiają w swej liturgii na intencyę „połączenia świętych Kościołów Bożych“.

Głównie atoli ze strony Rosyi powinno się rozwinąć to działanie. Należałoby przedewszystkiem zbadać, czy podobna pogodzić konstytucyę cesarstwa rosyjskiego z prawami pierwszeństwa papieskiego. Nie trzeba jednakże tracić z oczu tego, że nieprzyjaciele Stolicy św. i wrogowie Rosyi nie lękają się niczego bardziej, jak połączenia się tych dwóch potęg. Wrogowie Stolicy św. obawiają się tego połączenia, ponieważ przez to podniósłby się jej urok w znacznym stopniu. Nieprzyjaciół Rosyi trwoży ono, ponieważ w jedności ze Stolicą św. państwo to uzyskałoby przewagę niepokonaną, co pozwala wnosić, że poruszono wszystko, aby przeszkodzić temu połączeniu się.

Z podobnej przyczyny interesów czysto ludzkich chcianoby utrzymać obecny stan nieprzychylności między dwoma żywiołami: wschodnim i zachodnim. Ich połączenie zmieniłoby fizyognomię Wschodu, którego samo położenie polityczne weszłoby w nową fazę Interesa ludzkie byłyby tam nie na miejscu nawet dla tych, którzy dzisiaj okazują się gorliwymi obrońcami katolicyzmu. Ale miłość katolicka, która dąży do ukochania Boga i Kościoła, nie powinna zatrzymywać się przed przeszkodami, które stawia mądrość ludzka dla obrony interesów ziemskich. Miłość może tylko iść drogą, która wiedzie do doskonałej jedności Kościołów wschodnich z Stolicą św.

Obecnie nasze współdziałanie przy wielkiem dziele zjednoczenia powinno zadokumentować się mianowicie przez skuteczne zabiegi w tworzeniu duchowieństwa katolickiego na Wschodzie, które, natchnione duchem Stolicy św. i zarazem biegłe w naukach i literaturze, jakoteż wyćwiczone w karności Kościoła wschodniego, pracowałoby gorliwie i przy pomocy własnych żywiołów wschodnich nad przywróceniem Kościołów dysydenckich do jedności katolickiej. W tym to właśnie celu Stolica św. utrzymuje w Rzymie różne kolegia obrządku wschodniego, z których ostatnie, armeńskie, założył Leon XIII.

Najważniejszem z tych kolegiów jest bezwątpienia kolegium św. Atanazego, przeznaczone dla dostarczania kapłanów różnym narodom obrządu greckiego. Jemu to zawdzięcza się to, że dzisiaj liczymy pięć milionów Greków katolickich różnych narodowości. Kolegia te stwierdzają uroczyście, że Stolica św. nie chce bynajmniej latynizować katolików wschodnich w tem znaczeniu, aby mieli porzucać swoje obrzędy i przywileje. Pragnieniem Stolicy św. byłoby, aby pomnożyć liczbę uczni w tych kolegiach, tak, iżby czyniły zadość potrzebom Kościołów wschodnich. Środki atoli nie dopisują jej i miłosierdzie katolickie powinnoby tu przyjść w pomoc, dostarczając środków potrzebnych na pomnożenie mianowicie liczby uczniów kolegium greckiego św. Atanazego, gdyż tam kształcą się kapłani, przeznaczeni do różnych narodowości obrządku greckiego, które stanowią najsilniejsze jądro Kościołów wschodnich.

Natchnijmy się w tem wszystkiem duchem pokoju, jaki ożywia Ojca świętego Leona XIII, duch ten bowiem jest wysłańcem ojcowskiej miłości dla synów, ktorychby chciał widzieć wszystkich połączonych bratersko w miłości Boga i Kościoła. Umiejmy zatem, za przykładem jego, stwierdzać miłość, aby wśród braci naszych dysydentów na wschodzie i północy rozproszyć przesąd, który ich skłania jeszcze do uważania swego połączenia ze Stolicą św. za ujarzmienie Kościoła ich przez latynizm. W tym duchu miłości pokażmy im przeciwnie, że tylko przez to połączenie zbawiennie mogą bronić i zachować nadprzyrodzoną zasadę własnego swego Kościoła. Wreszcie w tym duchu miłości dostarczajmy Stolicy św. środków, któreby jej umożliwiły utworzenie licznych zastępów lewitów wschodnich, przeznaczonych na popieranie unii Kościołów wschodnich z centrum jedności katolickiej.

Kościoły dysydenckie na wschodzie są najbardziej zbliżone do Kościoła katolickiego, lecz chodzi o to, aby usunąć mur graniczny, który je dzieli jeszcze. Usiłowania katolickiej miłości usuną ten mur zgubny, a wschód i zachód uznają, że są braćmi, a kiedy dokona się połączenie braterskie, papiestwo nowy ten tryumf pokojowy doda do wszystkich swych czynów chwalebnych.“

KRONIKA.

Kraków 23 września.

— **Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko** przejechał wczoraj, we wtorek rano, z Wiednia do Lwowa, a nie, jak mylnie wydrukowano, ze Lwowa do Wiednia.

— **Z uniwersytetu.** X. prałat Dr Władysław Chotkowski powrócił już z wakacyj i objął dziś urzędowanie, jako rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, na rok szkolny 1891 92.

— **Członkami synodu grecko-katolickiego** zostali mianowani z dyecezyi przemyskiej następujący księża ruscy: Żelechowski Justyn, Jabłonowski Jan, Mielnik Teodor, Niegrzebecki Jan, Czechowicz Orestes, Czerniecki Bazyli, Chylak Stefan, Lewicki Paweł, Parylowicz Jan, Sielecki Cyryl, Kopystyński Sylwester, Dmochowski Teofil, Krwawik Zenon, Dobrzański Stefan, Turkot Julian, Łysiak Tymoteusz, Klisza Polieuktos i Chylak Włodzimierz.

— **X. Ludwik Terpiński**, kapelan wojskowy, otrzymał ze strony konsystorza tarnowskiego *expositorium canonicale*.

— **Namiestnictwo** zatwierdziło p. Ferdynanda Swiszczowskiego, jako zastępcę kierownika do prowadzenia księgarni pod firmą: G. Gebethner i Sp. w Krakowie.

— **Walne zebranie** członków stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania; 2) sprawozdanie z czynności wydziału i obrotu funduszów za czas od 1 stycznia 1889 r. do ostatniego grudnia 1890 r.; 3) wybór członków wydziału; 4) wnioski i interpelacye członków. O liczny udział członków w zebraniu prosi wydział stowarzyszenia.

— **W pierwszej połowie października** odbędzie się w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach drugi zakup dzieł sztuki do rozlosowania za sumę około 1500 złr. — W lipcu b. r. zakupiła dyrekcya na ten cel obrazów za 4545 złr. Oprócz tego sprzedano z wystawy w ubiegłem półroczu kilkanaście dzieł sztuki, a mianowicie: „Opuszczona chałupa“ Alchimowicza za 50 złr.; „Portret pani Bilińskiej,“ akwaforta Łopieńskiego za 32 złr.; „Singaleska,“ pastel St. Janowskiego za 80 złr.; „Proza i Poezya,“ akwarella Rejchana za 50 złr.; „Być albo nie być“ Stasiaka za 400 złr.; „U porachunku“ Piechowskiego za 100 złr.; „Czarny staw“ Mroczkowskiego za 100 złr.; „Radziwiłłowski myśliwy w umizgach,“ akwarella Fałata za 350 złr.; „Najśw. Panna Marya,“ rzeźba w terrakocie p. Rożniatowskiej za 50 złr.; „Łapanie raków“ Wyczółkowskiego za 350 złr. Nabywcami powyższych dzieł sztuki byli pp.: Ludwik Michałowski, hr. Plater, Jan Krzyżanowski, Dr Aleksander Zarewicz, Zygmunt Sarnecki, Hochstim, Stanisław Kluczycki, Ludwika Simler i muzeum narodowe. Ogółem otrzymali artyści za pośrednictwem Towarzystwa w czasie od 1 kwietnia do połowy miesiąca września sumę 6,107 złr.

— **Stowarzyszenie majstrów introligatorskich** odbyło w dniu wczorajszym pod przewodnictwem starszego p. Schrama posiedzenie w sprawie znanej petycyi towarzyszy introligatorskich, domagającej się podwyższenia płacy i uregulowania czasu pracy. Imieniem komisyi, która szczegółowo badała całą sprawę, przedłożył sprawozdanie p. Schrott. Nad sprawozdaniem wogóle i nad każdym punktem toczyła się obszerna rozprawa. Ostatecznie uchwalono poczynić czeladzi możliwe ustępstwa, o tyle wszakże, by nie wychodziły one na szkodę majstrów, których położenie jest w obecnych stosunkach w naszem mieście bardzo trudne Odpowiedź pp. majstrów udzieloną będzie czeladzi w sobotę i wtedy podamy treść jej do wiadomości publicznej.

— **Przytrzymanie naganiacza.** Dnia dzisiejszego przytrzymała policya w Krakowie Joela Singera, malarza pokojowego z Nowego Sącza, przebywającego stale w Homonnie, komitacie zemplińskim. Singer trudnił się naganianiem emigrantów do Ameryki i gdy go tutaj przytrzymano, eskortował właśnie 5 Słowaków, od których wyłudził po 20 złr. od osoby za to, by ich przeprowadził do Wiednia, gdzie jeszcze miał od nich pewne kwoty otrzymać. W drodze rozporządzał Singer lekkomyślnie pieniędzmi wychodźców, wydając takowe na zbyteczne drobnostki. Singera oddano do więzienia, oraz dwóch wychodźców, należących do wojska; trzech zatrzymano aż do sprawdzenia tożsamości osoby.

— **Dr W. Niemiłowicz**, dotychczasowy docent chemii mikroskopijnej na uniwersytecie wiedeńskim, powołany został do objęcia katedry uniwersytetu lwowskiego, jako profesor. Prof Niemiłowicz — jakkolwiek jest młody wiekiem, bo w 27 roku życia, w nauce jest już powagą. Publikacye w uniwersytecie wiedeńskim są najlepszym dowodem, jak wiele poczynił własnych odkryć, które jego imię noszą; właściwie nawet umiejętność, którą wykłada, jest zupełnie nową i jest jego odkryciem. Nominacya ta niewątpliwie pomyślną jest dla uniwersytetu lwowskiego.

— **Administracyę czasopisma „Muzeum“** objął od dnia 19 b. m. p. Józef Czernecki (Lwów, Chorążczyzna l. 12 a).

— **Ślub** hr. Feliksa Broël Platera z hr. Elżbietą Potocką, jedyną córką Rodryga i Maryi z Niezabytowskich hr. Potockich odbył się d. 15 b. m. w Chrząstowie w Królestwie Polskiem. Liczny zjazd krewnych, przybyłych z różnych stron Litwy i Korony, napełnił od góry do dołu stary gród Koniecpolskich. W naszym kraju tyle jest ruin, tyle pomników przeszłości w oczach naszych w proch się rozsypuje, iż sam widok starego zamku, w którym, obok starych cnót i tradycyj, nowe a bujne wytryska życie, jest rzeczą podnoszącą umysł i serce, rodzajem *sursum corda* wołającego, że rąk zakładać nie wolno, bo pracą i dobrą wolą można i to, co było, utrzymać i otoczyć je całą świeżością i postępem, jakie dobrze zrozumiana cywilizacya przynosi. — Pogoda była śliczna w dzień ślubu, to też długi orszak weselny, poprzedzający 17-letnią pannę młodą, mógł pieszo wyruszyć z zamku, postępując po drodze, matami zasłanej, między dwoma szpalerami dziewcząt i chłopców, przybranych w barwy herbowe Potockich, a podtrzymujących olbrzymią girlandę z zieleni. Kościół jest szczupły, boć to dawna zamkowa kaplica, pod którą hetman Koniecpolski niegdyś pierworodną swe dziecię pochował, później przebudowana w XVIII w., a wreszcie podniesiona do godności parafialnego kościoła. W owej dawnej kaplicy, strojnej dziś w kwiaty, świątla i stare makaty, proboszcz miejscowy pobłogosławił związek młodej pary, poczem orszak, tym razem już przy blasku pochodni, powrócił do zamku. Blisko sto osób zasiadło do uczty weselnej, przy której na życzenie gospodarzy wzniesiono tylko kilka toastów, serdecznych, choć nieobciążonych długiemi mowami. Po obiedzie rzęsisty deszcz nie dozwolił już obecnym opuścić salonów, nie przeszkodził jednak sztucznym ogniom, które późno w noc palono jeszcze nad brzegiem kanału, wykopanego w starych czasach wojennych przez jeńców tatarskich. Prócz powinszowań, składanych ustnie państwu młodym, drut telegraficzny przyniósł życzenia z kilkuset miejsc oddalonych, rozsianych po szerokim świecie; z tych zaś najmilsze sercu były bezwątpienia życzenia, przesłane przez fornali i parobków z innych majętności Potockich. Nazajutrz rano nowożeńcy wyjechali, zdążając do Belmontu, rezydencyi p. Feliksa Platera na Litwie.

— **W sprawie zwiedzania mogiły Wandy** otrzymujemy następujące pismo:

Odnośnie do zamieszczonej w kronice przedwczorajszego numeru *Czasu* ponownej wzmianki, iż żołnierz, pełniący straż w forcie około kopca Wandy, wzbronił chcącym kopiec ten zwiedzić wejścia przez bramę fortu, upraszam w imieniu rady pow. krak., ażeby doznający jakiejkolwiek przeszkody w zwiedzaniu mogiły Wandy, zechcieli z zażaleniem zgłosić się wprost do wydziału powiatowego (ulica św. Marka Nr 5), gdyż tylko na podstawie imiennie podanych zażaleń może wydział powiatowy udać się do odnośnych władz wojskowych o usunięcie stawianych trudności tem więcej, że z drugiej strony wielu osobiście mnie zapewniało, iż tak oni, jak i bardzo wiele innych osób, tak w niedzielę d. 20 b. m., jak i w dniach poprzednich, wchodziło na mogiłę Wandy przez bramę forteczną bez żadnych trudności. Nadmienić również muszę, iż na przedstawienie wydziału powiatowego wskutek poprzedniej wzmianki w *Czasie* o wchodzeniu publiczności na mogiłę Wandy ścieżką przez rów, palisady i druty, komenda twierdzy zawiadomiła Wydział, iż przejście to zupełnie zniesiono, a dla zwiedzających pozostawiono wejście tylko przez bramę wchodową. Wiceprezes Rady pow. krakowskiej,

Paszkowski.

— **Nowy urząd pocztowy** wejdzie z dniem 1 października b. r. w życie na stacyi kolejowej Markowce w powiecie tłumackim. Do okręgu doręczeń tego urzędu należeć będą gminy i obszary dworskie: Markowce i Ladzkie szlacheckie, tudzież gmina Odaje *ad* Słobudka.

— **Emigracya żydów.** Ze Lwowa donoszą: Żydzi z Rosyi przybywają ciągle różnemi drogami do Galicyi, zkąd w części udają się dalej na zachód, głównie do Wiednia. Lwowski zbór izraelicki i stowarzyszenia humanitarne wspomagają wychodźców i dają im na dalszą drogę. Stowarzyszenie wiedeńskie „Ahovas Zion“, którego zadaniem jest zaopatrywać wychodźców, udających się do Palestyny, jest formalnie w obleżeniu i skutkiem tego prosiło ono władze o pozwolenie na zbieranie wśród współwyznawców składek na rzecz emigrantów.

W pierwszych dniach sierpnia b. r. urządziła „Alliance israélite“ kilka filij w Galicyi, których zadaniem było ułatwiać żydom z Rosyi wyjazd do Ameryki. Wysyłki następowały zawsze ze wszystkich filij w pewnych dniach raz w tygodniu, tak, aby wychodźcy w jednym i tym samym dniu mogli stanąć razem w Oświęcimiu, zkąd osobnym pociągiem bywali wyprawiani do Bremy lub Hamburga, a ztamtąd za ocean. Otóż w tych dniach „Alliance“ powiadomiła telegraficznie wszystkie filie, aby żadnych więcej wychodźców nie wysyłać i filie pozwijać, z powodu wiadomości oficyalnej z Ameryki, iż ostatniego transportu wychodźców z dnia 20 sierpnia rząd amerykański w Baltimore nie przyjął i zwrócił do Europy. Również z Palestyny nadchodzą wiadomości, że władze tureckie nie pozwalają obecnie na wylądowanie żydów, nawet za złożeniem poręki. Najświeższy pomysł kolonizacyjny przedstawił baronowi Hirschowi adwokat Beith Hillel. Radzi on kolonizować żydów w Afryce.

Z Trewiru.

(*Dokończenie*).

Przechodzimy teraz do tego wielkiego aktu wiary i pobożności chrześciańskiej, który się oczom naszym przedstawia w Trewirze. Zanim jednak przystąpię do jego opisu, chciałbym wprzódy dać poznać samą czcigodną szatę i stan jej teraźniejszy, oraz zastanowić się nad zarzutami, które przeciwnicy jej autentyczności podnoszą.

Jest to bardzo prosta z krótkiemi rękawami tunika, taka, jaką żydzi nosili za czasów Chrystusa Pana w Palestynie, mająca 1·57 m. długości z tyłu, a 1·48 m. z przodu, tak, że spadała aż po kostki; szerokość zaś jej wynosi u dołu 1·09 m., a u góry 0·70 m.; rękawy mierzą 0·46 m. na długość, a 0·31 m. na szerokość; przyczem, co jest bardzo ważnem, żadnego śladu nici lub zszywania znaleść w niej nie można było. Co do materyału, z którego zrobiona, ten nie jest tak łatwo podać lub opisać; uległ on, jak każda rzecz po tylu wiekach, wpływowi czasu — i jest dzisiaj podobny jakby do gąbki, w której pierwotnej istoty (najprawdopodobniej wełny) rozróżnić niepodobna; trzyma się zaś w całości jedynie za pomocą owych osłon, o których była poprzednio mowa; gdy najdawniejsze tak się zleżały i zwietrzały, że same jej już utrzymać nie mogły, przetoż dodał biskup Korum jeszcze jednę z silnego, lecz cienkiego nakształt gazy rzadkiej jedwabiu. tak, żeby nim podszyta i wzmocniona, mogła na drążku nakształt krzyża być zawieszoną i ku czci publicznej, w szklannej na ołtarzu szafie, wystawioną. Co do koloru, jest ona dziś barwy ciemnobrunatnej, takiej, jaka z biegiem czasu sama się utworzyła; a wszystkie teraźniejsze jej znamiona tak są wogóle zgodne z naturalnym rozwojem rzeczy i z krótkiemi wzmiankami, jakie o tej sukni w Ewangelii posiadamy, że autentyczność jej i z tej strony zupełnie jest poręczoną.

I tu dopiero występują z głównym zarzutem przeciwnicy, którzy na sam koniec go chowają, sądząc, że im później, tem lepiej będą mogli go użyć. Jeżeli — mówią — i świadectwa historyczne, i więcej jak dawna, bo kilkunastowiekowa tradycya, i powaga tylu mężów i uczonych, wreszcie sama autopsya za autentycznością sukni przemawia, to zkądżeż tyle innych wrzekomych sukni Chrystusowych, których aż do 20 niektórzy naliczyli, i zkąd owo publiczne nawet wobec Rzymu i całego chrześciaństwa wystąpienie klasztoru w Argenteuil pod Paryżem z twierdzeniem, jakoby tam prawdziwa nieszyta suknia Chrystusa się znajdowała.

Odpowiedź, choć z pozoru trudna, w gruncie rzeczy najłatwiejszą się pokazuje; bo naprzód co do owych 20 wrzekomych sukni Chrystusowych, ilość ta ztąd powstała, że przez nieznajomość rzeczy, a często i umyślną złą wolę przeciwników, wszystkie suknie, o jakich po różnych kościołach zasłyszano, a które mogły należeć do Najświętszej Maryi Panny, lub innych świętych, apostołów i męczenników, za jednę i tę samą suknią Chrystusa Pana poczytano, i tym sposobem rzecz całą obrócić chciano w pośmiewisko. Co do szaty w Argenteuil, Rzym orzekł, że ta nie jest autentyczną nieszytą suknią Chrystusa Pana; przekonano się też następnie przez komisyę umyślnie zesłaną do tego klasztoru, że taż różni się zupełnie od wystawionej w Trewirze; czemby ona jednak była, czy jedną z tych szat, które żołnierze podzielili między siebie, czy inną dawniejszą, dotąd na mocy niezawodnych świadectw i dowodów historycznych nie wykazano.

Pozostaje mi jeszcze opowiedzieć, jakie wrażenie odnosi się po przybyciu do Trewiru, i jak się objawia pobożność tudzież wogóle całe zachowanie się pielgrzymów, którzy tysiącami i dziesiątkami tysięcy codzień przybywają do tego czcigodnego grodu nietylko z okolicy, ale i z odległych stron, jak z Francyi, Belgii, Luksemburga, Alzacyi i Lotaryngii, a szczególnie też z nadreńskich prowincyj, z Bawaryi i Westfalii. Powiedziałem na początku, że pierwsze wrażenie było bardzo silne.

Już na kolei czekały na nas tłumy ludzi, którzy powitać chcieli przybywających tu ziomków, krewnych lub znajomych. Po pierwszem rozpatrzeniu się, jechaliśmy, albo raczej nie tak jechali, jak płynęli z całym tłumem, wśród gęsto i wspaniale chorągwiami przystrojonych ulic, do miasta, które od „Porta nigra,“ wspaniałego budynku z czasów rzymskich, ściele się coraz niżej ku Mozeli, mając mniej więcej we środku starożytną w bazylikowym stylu katedrę. O mieszkanie nie było trudno, gdyż już w wagonie obiecał mi jadący ze mną towarzysz, urzędnik górniczy z Bochum, że znajdzie się dla mnie pokój u tego samego gospodarza, u którego on mieszkanie zamówił, a który na kolei czekał na niego.

Nawiasem dodam, że, jak mi tenże sam mówił urzędnik, w Bochum, w kopalniach węgla w Westfalii, jest do 15,000 polskich górników, lub służących obojej płci, którzy bardzo dobrze się prowadzą, mają swoich księży, chodzą do kościoła do spowiedzi, są pracowici i żadnych nadużyć nie popełniają, a mianowicie też w ruchu socyalistycznym nie biorą żadnego udziału.

Wieczorem udaliśmy się do katedry, aby przy oświetleniu, które jest rzeczywiście czarodziejskiem (nad suknią świętą wznosi się krzyż z tysiąca płomieni gazowych złożony), oddać cześć relikwii świętej, i w tym celu przyłączyliśmy się do jednego z dwóch długich szeregów, które jakby sploty ogromnego węża formują się ciągle na placu przed katedrą, i z których bez przerwy, od wczesnego ranka aż do późnego wieczora, wchodzą ludzie parami do kościoła, posuwając się w nim następnie w tych samych szeregach aż do wielkiego ołtarza, gdzie jest wystawiona w szklannej szafie święta szata, a wychodzą drugiemi drzwiami, tak, iż każdy z pielgrzymów, mimo wielkiej ich liczby, z łatwością może wnijść do kościoła, zatrzymać się w nim jakąś chwilę przed świętem odzieniem i bezpiecznie powrócić. Ostrożności te są konieczne, gdyż bez nich bardzo łatwo zrobiłby się ścisk w kościele, a mianowicie też przed świętą szatą, i wieluby jej nie widziało, a prócz tego o wypadki nie byłoby trudno.

W czasie pochodu pielgrzymi śpiewają litanią albo różaniec, trzymając się każdy swojej gromadki lub parafii, a przed każdą niemal grupą idzie ksiądz, który z nią razem przybył, przed nim zaś niosą pięknie malowane sztandary i chorągwie. Każdy też z pielgrzymów niesie zwykle szkaplerz, obrazek, różaniec, książkę do modlitwy, lub inną jaką religijną pamiątkę, którą za przybyciem przed świętą szatę oddaje jednemu z obecnych tam kapłanów; ten znów przez jeden z dwóch otworów z każdego boku szafy, dotyka się nią zlekka świętej szaty i oddaje rzecz właścicielowi.

W czasie powrotu od ołtarza liczą pielgrzymów, a z obrachunku tego okazuje się, że każdego dnia przybywa od 25,000 do 40,000; liczba zaś ogólna dotąd doszła zapewne do pół miliona. Niektórzy z bliższych okolic, przybywają z rana, a wieczorem już powracają, tak iż nawet nie potrzebują nocować w Trewirze. Bywają też osobne procesye, złożone z kalek, chorych i innych słabowitych, którzy tu z ufnością przybyli, aby szukać pomocy; biskup Korum, lub inny z goszczących tu biskupów, otoczony duchowieństwem, odmawia nad nimi modlitwy, prosząc Chrystusa Pana wobec świętej jego szaty, aby jeżeli się to z istotnem ich dobrem zgadza, użył im w niemocach, lub uleczył je zupełnie, tak jak uleczył ową chorą niewiastę, która przeciskając się przez tłumy ku niemu, z wielką wiarą mówiła sama w sobie: Bym się tylko kraju szaty jego dotknęła, będę zdrową. Po odmówieniu modlitw chorzy dotykają się tej szaty, a z jakim skutkiem nie pora jeszcze orzekać stanowczo i z całkowitą wiarogodnością, aż zupełnie pewne zebrane zostaną dowody.

W ogólności nastrój pobożności jest wysoki, zachowanie się pielgrzymów tak w pobliżu relikwii, jak i po ulicach miasta wzorowe i przykładne; dodać tylko co do samej malowniczości widoku muszę, że nie jest tak piękny i w oczy wpadający, jak u nas na podobnych odpustach i zebraniach, gdzie barwne suknie ludu wiele się przyczyniają do rozmaitości i żywości obrazu, podczas kiedy tu wszystko wygląda nieco jednostajnie i smutno, może dzięki nieco zwiędłym twarzom mieszkańców okolicy, oraz ciemnym sukniom tak niewiast, jak i mężczyzn tutejszych.

Dodam jeszcze szczegół o pobożnym duchu katolików niemieckich świadczący, że straż honorową około świętej szaty pełnią najpierwsi obywatele Trewiru, a poprzednio pełnili ją najznakomitsi z różnych stron Niemcy katolicy, jak Schorlemer z Alst, Huene i inni, których nazwiska wyszły mi z pamięci. Inteligencyi mieszczańskiej co prawda w większej ilości nie widziałem, mówiono mi jednak, że przybędzie. Jakoż słyszę, że po moim wyjeździe napływać zaczęła.

Wrzesień 1891 roku.

X. Dr Julian Bukowski.

— **Breve.** Urzędowy papieski dziennik *Osservatore Romano* i półurzędowy *Moniteur de Rome*, po francusku wychodzący, wieczorem dnia 7 b. m. z datą święta Narodzenia N. Panny Maryi, ogłosiły breve papieskie, nadające Bogarodzicę za patronkę wolnemu państwu Kongo w Afryce, zależnemu od króla belgijskiego i powierzające jej opiece wyswobodzenie stu milionów afrykańskich niewolników. Król Leopold rozkazał pełnomocnemu swemu ministrowi przy Stolicy św. urzędowe złożyć dzięki Papieżowi za to nadanie i za breve, pełne pochwał dla króla. Wiadomo już, że myśl tej opieki nad milionami niewolników podana była przez jednego z naszych rodaków w Rzymie, któremu też powierzono prywatnie przeprowadzenie w kongregacyi obrządków całej tej sprawy, której nie chciano prowadzić urzędownie.

— **X. Franciszek Palmieri**, biskup z Bojano w Apeninach, w którego dyecezyi leży Castelpetroso, urzędowym pasterskim listem z dnia 3 września prosił i upoważnił X. prałata Wincentego Smoczyńskiego, podkomorzego papieskiego i proboszcza w Tęczynku, do zbierania w Krakowie i w Galicyi ofiar na kaplicę N. Panny Maryi Częstochowskiej w budującym się już w Castelpetroso, pod skałą zjawiska, kościele Matki Boskiej siedmiu boleści, w którym będzie siedm kaplic, należących do różnych krajów katolickich.

— **Teatr polski w Petersburgu.** Towarzystwo dramatyczne p. Kościeleckiego przybędzie do Petersburga w bieżącym tygodniu. Niezwłocznie po przyjeździe Towarzystwa rozpoczną się próby, które przeciągną się aż do dnia otwarcia sezonu. Przedstawień inauguracyjnych (dla zaprezentowania sił personalu) będzie trzy, z których pierwsze naznaczono na czwartek 26 września (8 października). Sezon otwarty będzie 4-aktową komedyą konkursową J. Narzymskiego p. t. *Pozytywni.*

Dyrekcya zamówiła kilka nowych dekoracyj. Teatr „Nemetti“ zamknięty będzie aż do wykończenia robót restauracyjnych. Główna zmiana zaszła w oświetleniu sali i sceny; gaz zniesiono zupełnie, natomiast zdwojono liczbę lamp elektrycznych i zastosowano je do umożliwienia wszelakich efektów światła. Sympatyczny komik p. K. Kamiński powrócił z Chicago do Petersburga, a mianowany pomocnikiem reżysera, zajął się przygotowaniami do należytego udekorowania sceny. P. Kościelecki wyjechał do Warszawy po towarzystwo.

— **Barteniew**, zabójca artystki Wisnowskiej, jak donosi *Dień*, przed paru tygodniami miał być wysłany na Sahalin, ale w ostatniej chwili został ułaskawiony i ma być zesłany na osiedlenie na Syberyi.

— **Zamek NPani na Korfu.** O zamku tym podają pisma wiedeńskie bliższe szczegóły. Zamek ma się nazywać „Achilleion;“ w portyku stoi posąg syna zranionego bogów, Achillesa, a nazwa „Achilleion“ widnieje nad wejściem do zamku i wypisana jest złotemi literami na wszystkich meblach. Zamek nie znajduje się w samem Korfu, lecz w sąsiedniej dolinie oliwnej, Gasturi, na wzgórzu. Wznosi on się na miejscu, gdzie stała dawniej willa hrabiego Braila, w której NPani mieszkała zwykle podczas pobytu na wyspie. Oprócz samego zamku zbudowany został dom osobny dla służby, a nadto założono nowy park oliwny i cyprysowy. Wspominaliśmy już, że styl zamku jest grecki — gmach to jasny, z kamienia zbudowany, trzypiętrowy, a piętra wznoszą się w kształcie tarasów. Pompejański, bogato ozdobiony portyk z marmuru, przebudowany został w ciągu ostatnich miesięcy powtórnie, albowiem pierwotnie zużytkowany materyał okazał się niewystarczającym. Od kilku miesięcy pracują już około urządzenia 32 pokojów zamkowych wiedeńscy tapicerzy i robotnicy. Wszystkie meble są z drzewa orzechowego, materye zaś przeważnie tureckie i perskie, kobierce i różne starożytności umieszczone w komnatach, w większej części w pompejańskim stylu, przywiozła Cesarzowa z podróży wschodnich, z Marokko i Tunisu. Freski wykonane przez malarzy włoskich Scanni, Paliotti i Pastiglione są treści mitologicznej. Liczne posągi bronzowe i marmurowe zdobią taras przed perystylem i perystyl sam; są to w większej części kopie dzieł klasycznych. Oświetlenie w zamku i parku — elektryczne. Położenie tego zamku monarchini jest niesłychanie malownicze, a dokoła roztacza się wspaniały krajobraz. Na południu góra S. Domenica, na zachodzie — S. Decca, od północy na wschód ciągnie się łańcuch pagórków oliwnych, a na wschodzie jaśnieje błękitne morze, po za niem zaś wznoszą się góry Albanii.

— **Co znaczy Guardafui**, wyjaśnia nam p. Dr Alfred Schlichting w następującem nadesłanem piśmie:

W „Listach z podróży“ Henryka Sienkiewicza znajdujemy poruszone pytanie, jakie znaczenie może mieć portugalska nazwa przylądka afrykańskiego „Guardafui.“ Oddając się badaniom języka portugalskiego, pozwalam sobie wyjawić moje tłómaczenie tej nazwy w ten sposób, iż „guarda“ znaczy po portug. (i hiszp.) nie tylko straż, lecz wogóle osłonę, ochronę, obronę, zaś „fui“ (w języku portug. i hiszp.) jest żywcem wziętą z łaciny formą czasu przeszłego czasownika posiłkowego „ser“=być (łac. „esse“), mianowicie I osobą liczby pojedynczej i znaczy (jak łacińskie fui) „byłem, byłam, byłom,“ tj. nazwa „guarda fui“ tłumacząc dosłownie „byłem ochroną,“ każe się dorozumiewać, że pierwsi odkrywcy portugalscy (może sam sławny Vasco de Gama) tutaj znaleźli ochronę w jakiej potrzebie, może wśród burzy, lub obronę od napadu piratów i tak ten przylądek nazwali.

— **Carducci rojalistą.** Giosuè Carducci ogłosił w niedzielę, jako w dzień 20 września, poezyę, której przypisują wielkie znaczenie, nietylko dlatego, że mówi o epizodzie wyprawy Francuzów pod Napoleonem I przeciwko Włochom, lecz także z powodu dawnego republikańskiego stanowiska poety. Poezya wielbi dzielność, poświęcenie i miłość ojczyzny Piemontczyków, którzy walczyli w 1796 r. pod Bicocca di San Giacomo i kończy się jak następuje: „Teraz gromadzą się zbrojni synowie Alp około króla Włoch Humberta sabaudzkiego; lud patrzy z ufnością na żołnierzy i na króla.“ Podczas ostatniej obecności króla w Alpach Carducci zawiadomił króla o zamiarze ogłoszenia tej poezyi, za co mu król serdecznie podziękował.

— **Vive la Pologne!** Mężczyzna, który przywitał okrzykiem *Vive la Pologne!* wychodzącego z *Maison dorée* wielkiego księcia Aleksego, nazywa się podobno Michał Passawicz (?), jest podobno z pochodzenia Polakiem, a od roku 1870 przyjął poddaństwo francuskie. W biurze policyi zeznał Passawicz, że rodzina jego padła ofiarą rządowego systemu rosyjskiego; chciał się zemścić, idąc za przykładem Floqueta. Zajście, wywołane przez Passawicza, zamieniło się w pełną zapału owacyę dla wielkiego księcia, która trwała przeszło kwadrans. Na rozkaz prefekta policyi odstawiono Passawicza do więzienia policyjnego pod zarzutem znieważenia członka jednej z zagranicznych panujących rodzin. Rosyjska rodzina panująca, jak zwracają uwagę niektóre dzienniki, cieszy się widocznie specyalną ochroną ze strony władz francuskich; kiedy król Alfons hiszpański znieważany był w Paryżu na każdym kroku, policya zachowywała się zupełnie obojętnie.

— **Powódź w Hiszpanii.** Królowa Krystyna otworzyła narodową składkę na dotkniętych powodzią ofiarowaniem 100.000 pesetas. Pragnęła ona odwiedzić okolice dotknięte klęską, stanął wszakże temu na przeszkodzie Canovas. Szkody spowodowane zalewem obliczają na 10 milionów pesetas; padło ofiarą katastrofy tysiące ludzi.

— **Pierwszy bezpłatny uniwersytet** w Skandynawii otwarty został w Gothenburgu przez ministra oświaty Wennerberga. Kapitał zakładowy uniwersytetu wynosi 1,740.000 koron, a suma ta zebrana została wyłącznie drogą składek od osób prywatnych.

— **Zalesienie Ameryki.** Dziwnie uderzy tego, co o fizyognomii Ameryki północnej wyrobił sobie wyobrażenie z powieści Coopera, raport tegoroczny p. M. E. Fernow, jeneralnego inspektora leśnictwa w Waszyngtonie o stanie lasów w Stanach Zjednoczonych. Konsumcya drzewa w Unii czyni zastraszające postępy; dziś już przewyższa ona cyfrę 25 miliardów stóp kubicznych, same koleje absorbują 500 milionów stóp. Dla zaspokojenia tej potrzeby wystarczałaby dopiero ilość drzewa, wyprodukowanego na przestrzeni pół miliarda akrów ziemi ($202^1{}_2$ milionów hektarów). Rzecz jasna, że w tym stopniu konsumcyi drzewostan amerykański znacznie się zmniejsza, a dziś już Stany Zjednoczone mają w wielu okolicach do walczenia ze wszystkiemi niedogodnościami i niedostatkami, które pociąga za sobą nadmierne trzebienie lasów. W porze deszczowej zaczyna pojawiać się nagłe wzbieranie wody w rzekach, na łysych obecnie stokach gór rwące potoki, które podmywają i zabierają najlepsze części gleby. Już teraz w stanie Missisipi obliczają stratę gleby w ten sposób powstałą na 10% całej powierzchni uprawnej. P. Fernow wskazuje to wszystko w swem sprawozdaniu i stanowczo domaga się energicznej akcyi w celu zalesienia zachodniej zwłaszcza części państwa. Ameryka, potrzebująca zalesienia, to także objaw „schyłku wieku.“

— **Nekrologia.** Aleksander Lech, Dr medycyny i lekarz powiatowy, zmarł we Lwowie w 63 r. życia.

— Dr Józef Orłowski, prezes „Sokoła“ przemyskiego, prymaryusz szpitala powszechnego w Przemyślu, członek honorowy stow. „Gwiazda,“ delegat towarzystwa weteranów z r. 1863 itd., zmarł 21 b. m. w 52 roku życia w Przemyślu.

— Józefina z Radwanów Wierzbickich ks. Świdrygiełło-Świderska, żona Juliana, byłego właściciela dóbr Kodeń-Placencya w Królestwie Polskiem, zmarła dnia 20 b. m. w majątku swoim w Pukieniczach, w powiecie stryjskim. Wskutek wypadków 1863 r. przebywała długo ś. p. Józefina z mężem swoim w Paryżu, Rzymie i Florencyi, gdzie znaną była w kołach emigracyi naszej z rzadkiej słodyczy i prawości charakteru, oraz z tego, że chętnie niosła pomoc i pociechę współtułaczom. W r. 1876 przeniosła się do Galicyi, gdzie była także wzorem cichych cnót domowych.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 24 b. m.: *Pan Damazy*, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego; pierwszy debiut p. Maryi Gosławskiej, b. artystki teatru poznańskiego.

W sobotę 26 b. m.: Po raz pierwszy *Stadła paryskie* (Ménages parisiens), komedya w 3 aktach Albina Valabregue'a.

W niedzielę 27 b. m.: Po raz 132: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

We wtorek 29 b. m.: Po raz drugi: *Stadła paryskie* (Ménages parisiens), komedya w 3 aktach Albina Valabregue'a.

— Dnia 22 września pochmurno; termometr od +13·6 doszedł do +17·6C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 23 września stan jego był 738·8 mm., termometru +10·4 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 24 września: św. Gerarda b. m.

Dział ekonomiczny.

Jesienny jarmark na konie rozpoczął się dzisiaj w Krakowie. Doprowadzono przeszło 100 koni, a w tej liczbie więcej zaprzęgowych niż wierzchowych. Można mieć nadzieję, że w następnych dniach jarmark się ożywi. Ruch jarmarku skupia się około ujeżdżalni przy Kapucynach, gdzie się popisują konie, pochodzące przeważnie z kraju. W piątek odbędzie się na Groblach jarmark na konie włościańskie.

Na zakład kontumacyjny dla nierogacizny udzieliło Namiestnictwo koncesyę gminie m. Krakowa. Roboty około zakładu będą obecnie bardzo spiesznie prowadzone tak, aby niebawem instytucya mogła wejść w życie.

Wiedeń 21 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1217, węgierskich 3338, niemieckich 1226, razem 5781 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 58—64 złr., osobliwe 65—66 złr., paszone 50—54—58 złr.; węgierskie 54—56—58—65 złr.; niemieckie 56—60—67 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Kontumacyjny targ na galicyjską nierogaciznę.

Wiedeń 22 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono 3709 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 36—38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Reskrypt carski, wystosowany do jenerał-gubernatora Hurki z powodu udzielenia mu orderu św. Włodzimierza, wskazuje zasługi, za które odznaczono gubernatora:

„Niezmordowana i nieprzerwana praca wasza tak w rządzeniu krajem, jakoteż w kształceniu i ćwiczeniu wojsk wam powierzonych, stale zwraca na siebie szczególniejszą uwagę naszą.“ — Order więc otrzymuje Hurko „w nagrodę za długoletnią wzorowo-gorliwą i usilną służbę waszą i na dowód szczególniejszej naszej dla was względności.“

Köln. Ztg zastanawia się nad przyczynami klęski Żelewskiego i dochodzi do przekonania, że błąd leży w organizacyi i składzie tej ekspedycyi, jak i wielu innych. Doświadczenie uczy, że w każdym korpusie ekspedycyjnym przynajmniej trzecia część wojska winna się składać z Europejczyków. Tymczasem prawidłowo — a tak było i teraz — Europejczycy stanowią tylko 10% siły zbrojnej. Ztąd brak ducha i sprężystości w każdej takiej wyprawie.

Berlin 22 września. Depesza z Petersburga donosi, że najlepszy parowiec rosyjskiej floty ochotniczej „Orjol“ wkrótce ma przebyć Dardanele, wioząc na pokładzie w. księcia Jerzego; stanie się to już na podstawie nowej turecko-rosyjskiej konwencyi. — Nadeszła tu wiadomość o zwołaniu nadzwyczajnej sesyi izb rumuńskich; powszechnie mniemają, że jest to tylko przedwczesna pogłoska. — Rząd Stanów Zjednoczonych porozumiał się już z rządami wielko brytańskim, francuskim i niemieckim, co do wspólnej akcyi na wypadek, gdyby Chiny nie zaspokoiły pretensyi mocarstw do odszkodowania za krzywdy, wyrządzone Europejczykom. — *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Opowiadają, że cesarstwo rosyjscy wracać będą z Fredensborga drogą lądową i dnia 22 października przybędą na zaproszenie cesarza Wilhelma do Berlina. *Koeln. Ztg* potwierdza wiadomość o zaproszeniu ze strony cesarza, ale dodaje, że car z Kopenhagi wróci wprost do Kronsztadu.

Londyn 22 września. Biuro Reutera w uzupełnieniu swojej wiadomości z Simli, otrzymuje następującą depeszę z Bombayu: „Angielski podróżnik kapitan Younghusband, bawiąc na terytoryum Małego Pamiru, wysłał porucznika Dawisona do Olichar-Pamir, z poleceniem, żeby się poinformował o wynikach badań podróżników rosyjskich. Rosyanie, którzy roszczą sobie pretensye do władzy nad Małym Pamirem i doliną Olichar, nie dopuścili, żeby Younghusband i Dawison przekroczyli granice tych terytoryów.“ — John Morley miał wczoraj w Cambridge mowę polityczną, w której krytykował zagraniczną politykę rządu torysów. Morley oświadczył, że stanowisko Salisbury'ego wobec trójprzymierza musiało wywołać kontrprzymierze, grożące w bliskiej przyszłości wielkiemi niebezpieczeństwami pokojowi Europy i Wielkiej Brytanii. Przez ciągłą a nieuregulowaną okupacyę Egiptu, Anglia wystawia się na nieustanne ryzyko zawikłania się w wir wojny na kontynencie.

Petersburg 22 września. Prasa rosyjska, wskazując na spokojne zachowanie się Francyi wobec mowy, wygłoszonej przez cesarza Wilhelma w Erfurcie, jest zdania, że moralna przewaga jest po stronie Francyi. *Nowoje Wremia* zaleca, jako najlepszy środek; nie naruszać spokoju politycznego i nie zwracać zbytniej uwagi na mowy cesarza Wilhelma, zaznaczając, że mowy jego dotąd nie odnosiły oczekiwanych z góry skutków.

Odnośnie do wypadków w Chinach wywodzą rosyjskie dzienniki, że Rosya nie powinnaby brać udziału w ewentualnej demonstracyi floty, lecz raczej pamiętać o tem, aby najżywotniejsze jej interesy na dalekim wschodzie nie zostały zagrożone przez dalsze wypadki w Chinach.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 23 września. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Berlina: W sferach dobrze poinformowanych stanowczo zaprzeczają doniesieniu, jakoby w rozmowie kanclerza Capriviego z nuncyuszem papieskim w Monachium, msgrem Agliardi, poruszano też kwestyę oświadczenia się Watykanu za jedną z obecnie w Europie istniejących grup państwowych.

Berlin 23 września. Na wydanie zarządzenia w sprawie paszportowej wpłynął przedewszystkiem namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, ks. Hohenlohe, który przedstawiał, że przymus paszportowy dotkliwszy jest dla ludności miejscowej, niż dla francuskich podróżnych. Zdanie namiestnika poparł bardzo gorąco ambasador paryski hr. Münster, który bawił tu równocześnie w powrocie ze swych dóbr Derneburg do Paryża.

Rzym 23 września. Zapowiadaną przez dzienniki początkowo na dzień 5 października, później zaś na dzień 14 października mowę bankietową wygłosi szef gabinetu margr. di Rudini dopiero pod koniec przyszłego miesiąca.

Petersburg 22 września. Minister Wyszniegradzki wybrał się na objazd prowincyj rosyjskich dotkniętych nieurodzajem, aby dokładną zdać sobie sprawę z rozmiarów klęski.

Chcąc otworzyć nowe źródło dochodu dla mieszkańców tych stron, postanowił rząd w bieżącym jeszcze roku rozpocząć budowę wszystkich kolei żelaznych, zamierzonych w przyszłości dla połączenia ważniejszych punktów handlowych z głównemi liniami.

Do takich należy przedłużenie kolei transkaukaskiej z Samarkandy aż do Taszkentu, kilka nowych odnóg kolei w kierunku Persyi i Afganistanu; nadto jest mowa o podjęciu budowy kolei syberyjskiej, równocześnie od strony Uralu i nad Amurem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 września. Król saski przybędzie dnia 4 października rano do Wiednia. Powita go Cesarz, tudzież namiestnik, komendant korpusu wiedeńskiego i prezydent policyi, poczem król wraz z Cesarzem uda się wprost do Schönbrunn. Po śniadaniu wyjadą monarchowie ze stacyi Hetzendorf do Styryi na łowy na grubego zwierza, w ktorych wezmą nadto udział w. ks. Toskany i ks. Leopold bawarski.

Wiedeń 23 września. Biuletyn wydany przed południem o stanie zdrowia hr. Taaffego, stwierdza miejscowe zapalenie skóry na głowie. Gorączka jest mierna, stan ogólny zadawalniający. Pacyent jednak musi pozostać w łóżku.

Wiedeń 23 września. Namiestnik dolnej Austryi zawiadomił komisyę regulacyi Dunaju o zbliżającem się rozpoczęciu poufnych narad nad opracowywanym przez rząd projektem budowy kolei miejskiej. Do wzięcia udziału w naradach powołani zostaną znawcy ze sfery interesowanych czynników.

Namiestnik oznajmił, że rząd zamierza wykonać budowę kolei miejskiej, regulacyę rzeki Wiedenki, kanału dunajowego i resztę kanalizacyi przy wspólnym udziale państwa, kraju i gminy, a środki pieniężne zebrać drogą wspólnej operacyi finansowej, w rodzaju pożyczki, zaciągniętej na regulacyę Dunaju.

Rząd postara się nadto o osobną organizacyę przy wykonywaniu powyższych robót, przyczem bez względu na wysokość udziału kraju i gminy, zapewni im obszerną kontrolę przedsiębiorstwa.

Berlin 23 września. *Kreuz Ztg* zapewnia na podstawie najwiarogodniejszej informacyi, iż zupełnie bezpodstawnem jest doniesienie *Köln. Ztg*, jakoby cesarz Wilhelm zaprosił cara Aleksandra III do Berlina. Korespondent *Köln. Ztg* padł widocznie ofiarą mistyfikacyi.

Berlin 23 września. Na wyborach delegatów na erfurcki wiec socyalistów wybrano w trzech okręgach samych stronników frakcyi parlamentarnej. Zgromadzenie w czwartym okręgu wyborczym wybrało trzech stronników frakcyi parlamentarnej i jednego opozycyonistę.

Paryż 23 września. Dzienniki wieczorne omawiają bardzo przychylnie zniesienie przymusu paszportowego w Alzacyi i Lotaryngii. *Temps* podnosi, że zarządzenie to jest nietylko objawem pokojowego usposobienia, ale także skutecznym środkiem popierającym sprawę pokoju. Francya przyjmie je w tym duchu, jaki dyktował Niemcom to rozporządzenie.

Londyn 23 września. Rząd angielski zawiadomił juntę chilijską, że uznał teraźniejszy rząd chilijski.

Pallanza 23 września. Królowa włoska Małgorzata z matką swą ks. Elżbietą i z ks. Izabelą genueńską przybyła wczoraj ze Stresa do Pallanzy dla odwiedzenia rumuńskiej pary królewskiej. Przejeżdżających witała ludność bardzo serdecznie. Odwiedziny trwały godzinę.

Moskwa 23 września. Wielka księżna Aleksandra Pawłowa jest już piąty dzień nieprzytomna. Stwierdzono jednak objawy, pozwalające wnioskować, iż chora odzyska przytomność. Dotychczas brak symptomów pogorszenia, jakkolwiek ogólne osłabienie jest bardzo znaczne.

Petersburg 23 września. Według ostatniego biuletynu, wczoraj w południe nastąpiło w stanie zdrowia w. ks. Aleksandry nagłe pogorszenie i nowe napady eklampsyi. Wieczorem nastąpiło wprawdzie polepszenie, ale natomiast wzmogło się ogólne osłabienie.

Petersburg 23 września. *Journal de St. Petersbourg* wita zaprowadzenie ulg paszportowych w Alzacyi i Lotaryngii, jako znak uczuć, żywionych w najwyższej sferze decydującej, a nader doniosłych dla sprawy pokoju i uspokojenia umysłów.

Saratow 23 września. Nadzwyczajne zgromadzenie ziemstwa uchwaliło prosić rząd o wydanie zakazu wywozu owsa i prosa.

Cetynia 23 września. Żołnierz turecki, który strzelał do okrętu czarnogórskiego, skazany został na 4½ lat więzienia. Karę odbyć ma w St. Jean-d'Acre. Wyrok zapadł zgodnie z wyrażonem przez Czarnogórę żądaniem satysfakcyi.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Seiden-Grenadines. schwarz und farbig (auch alle Lichtfarben) **95 kr.** bis fl. 9.25 p. Met. (18 Qual.) — versendet robenweise porto- und zollfrei das **Fabrik-Depot G. Henneberg** (K. u. K. Hoflief.), **Zürich.** Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto. (10 6-7)

100,000 złr. i **50,000 złr.** tworzą główne wygrane wielkiej loteryi praskiej. Zwracamy uwagę na to, że ciągnienie nastąpi już 15 października.

Znane apteki: w Krakowie K. Wiszniewskiego, we Lwowie Z. Ruckera objęły na całą Galicyę wyłączną sprzedaż znanej od 20 lat **kwintesencyi z korzenia łopianu J. Paternossa wzmacniającej włosy i zachowującego cerę wschodniego wyciągu z mleka różanego.** Bliższe szczegóły w dzisiejszem ogłoszeniu. (2022)

Uprasza się PP. Adwokatów, Lekarzy, Dentystów, Felczerów i Akuszerki o podanie dokładnego adresu **celem umieszczenia bezpłatnego** w szematyzmie „Kalendarza krakowskiego Józefa Czecha na rok 1892.“ — Adresować prosimy do drukarni „CZASU.“

Wydawnictwo Kalendarza krak. Józefa Czecha.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 60	Anglobanki	160 75
„ srebrna „	90 55	Uniony	224 25
„ 4% złota	1[illegible]0 —	Bankvereiny	1[illegible]6 50
„ 5% pap. nieop.	101 95	Akcye Länderbank.	197 60
Akcye Ban. Aus.-W.	1003	„ kol. Kar. Lud.	2[illegible]3 75
„ kredytowe	275 50	„ „ lwowsko-czerniow.	234 —
Londyn	117 55	„ „ połudn.	[illegible]06 57
Napoleony	9 31½	Elbethale	212 75
Dukaty	5 59	Nordbahny	283[illegible]
Marki	57 80	Staatsbahny	279 87
5% Renta węg. pap.	100 40	Alpiny	81 80
4% „ „ złota	102 90	Akcye tytoniowe	156 —
Losy prem. węg.	140 —	Ruble	123 50
Losy tureckie	30 20		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 23 września.

Banknoty austr.	173 15	4% Listy likw. pol.	63 75
Krótki Wiedeń	172 85	Akc. kol. Kar. Lud.	88 25
Banknoty ros.	2[illegible]4	„ austr. kred.	149 62
5% Listy zast. pols.	66 80	Ultimo Ruble	2[illegible]4 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	125 —
Marki niemieckie	57 50	58 2[illegible]
20-to frankówka ważna	9 25	9 3[illegible]
Rubel srebrny obrączkowy	1 3[illegible]	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 80	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	108 —	[illegible]05
4½% „ „	98 —	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop	96 —	98
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
5% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108	109 —
5% „ „ „ niepr	100 4[illegible]	101 —
4½% „ „ „	98 30	99 —
4% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 25	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	236
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr	—	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	18 —
„ węgier. „ „	11 —	12 —
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Pest.	6 50	7 —

Wiedeń 22 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	90 75	90 95
4⅕% „ srebrna	90 75	90 95
4% Renta złota	109 9	110 1
5% „ papier. nieopodatkow.	101 95	102 1[illegible]
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 —	135
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 —	137 4
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	180 75	181 25
5% Renta węg. papierowa	100 50	100 70
4% „ „ złota	102 65	103 05
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	112 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	150 60	151 [illegible]0
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	276 25	276 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	324 25	324 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	197 40	197 90
Austr.-węg. Bank . 600 „	10[illegible]7	101[illegible]
Unionbank . 200 „	224 —	225
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	106 25	107 25
Akcye kolei.		
Altöld-Fium. 200 złr.	201 —	201 5
Ferdynanda Północ. 1000	2820	2830
Gal. Karola Ludwika . 210 zł.	202 75	203 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	171 —	172 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	234	235 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	279 —	279 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	106 —	107 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „	196 50	197 50
„ Nord-Ost . 200 „	195 75	196 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 30	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 50	100 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 50	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 70	101 30
4% „ „	99 30	99 80
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 75	114 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 25	100 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 60	99 20
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 [illegible]0	83 —
„ nieopd. „ „ „	89 20	90 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 75	194 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145	145 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 25	118 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 75
„ „ „ II. Em. 200 „ „	100 —	100 75
„ Nordost. . 300 „ „	100 20	101 —
„ „ złotem 200 „ „	117 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	154 —	155 —
„ Węgierskie . „ 100	140 25	140 75
„ Tureckie . fr. 400	30 —	30 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	6 8[illegible]
Kredytowe „ 100	185 —	185 50
Insbruku „ 20	23 25	23 75
Krakowskie „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 20	17 60
„ „ węgierskie „ 5	11 25	11 75
Rudolfa „ 10	20 —	20 5[illegible]
Salzburskie „ 20	24 50	25 75
St. Genois „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 32	9 34
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 72	11 77
Marki niemieckie za 100 marek	57 80	57 87
Rubel papierowy za 100 rubli	123 —	123 25

Lwów 22 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 20	101 50
5% „ „ „ prem.	108 60	109 30
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 22 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ V	— —	100 30
4% „ likwidacyjne	— —	97 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	100 75
„ „ „ „ IV	— —	— —

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami. **Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego w Krakowie, Rynek l. 30.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Chodniki z juty, chodniki z kokosu, maty kokosowe otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazim. Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice Nr. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1955 2-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała na **skład główny** broszurę **świeżo** wydaną p. t.:

SLUB NARODOWY
i jego
praktyczne wykonanie
przez (2122-2 6)
W. hr. R.
Cena egzemplarza **20** centów.

Organista w młodym wieku, żonaty, kierownik chóru, zdolny i mogący udzielać lekcyj na fortepianie, poszukuje posady. — Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. **T. J. K.** poste restante **Gdów.** (2146-1-3)

Rządca ekonomiczny
36 lat mający, żonaty, bez familii, bardzo energiczny i pilny, z ukończonemi szkołami rolniczemi, 14 letnią praktyką, posiadający chlubne świadectwa z postępowego gospodarstwa, obeznany we wszystkich gałęziach gospodarstwa, poszukuje z powodu zmiany majątku stósownej posady od Nowego roku lub później. Na żądanie może złożyć kaucyę. — Łaskawe oferty pod adresem: **E. W.** poste restante **Dobromil.** (2148)

Praktykant pocztowy
przy większym urzędzie na prowincyi **znajdzie umieszczenie.** Zgłoszenia ustne lub listowne: **E. Zakrzewska w Krakowie, ulica Szewska, Nr. 22, II. piętro.** (2147 1-3)

Piąta część Gdowa
jest do wydzierżawienia. Ostrzegam, aby nikt w Gdowie, scheda VI, nie kupował ani wydzierżawiał gruntów bez ugody ze mną, gdyż jako właścicielka jednej piątej części, nie pozwalam, by kto inny rozporządzał mojem mieniem.
Kraków, 20 września 1891 r. (2145 1 3)
Eugenia Bielowska,
ulica Sławkowska Nr. 22.

Krajowa Szkoła Gorzelnicza
w Dublanach.
Wpisy w nowo otworzonej Szkole gorzelniczej rozpoczynają się 1 października b. r. i trwać będą do 31 marca 1892 r. Wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcya krajowej Szkoły Gorzelniczej** w **Dublanach** (2105-3-3)

KOCIOŁ PAROWY
z **bulierem**, znakomitego wyrobu, o 18·5 metrowej powierzchni ogrzewalnej, prawie nowy, z kompletną armaturą i garniturem palowiska — jest do nabycia we **fabryce maszyn Michała Dornwalda w Przemyślu.** (2117 3-3)

Piękne z wszelkiemi wygodami urządzone
mieszkania
po 2, 3, 4 lub 5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami, przy ul. Dolne Młyny, od 1go października r. b. do wynajęcia. (1883-11-)
Bliższa wiadomość **przy ul. Zwierzynieckiej 6.**
Biuro zarządu Hotelu „Inperial.“

Fotograficzne
studya z modeli.
Liczne książki niemieckie, francuskie, angielskie. Wiele nowości. Katalogi franc. i angielskie 10 c. Przesyłki na próbę dowolne. **A. Dieckmann, Kunstverlag, Amsterdam** w Holandyi. Porto od listów 10 ct. (1967-12-45)

DACHÓWKI FALCOWANE
żłobione patentowane szwajcarskie.
Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchnię mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą, mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.
Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia, trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką falcowaną wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.
Posiadam również dachówki czarne teowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości z różnych fabryk krajowych.
Posiadam również gatunek dachówek, których krocie wypada o 10% taniej, aniżeli słomą.
Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. — Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki takowych. (1742 19 25
Wiktor Lubliner.
Kancelarya w Krakowie, ul. Ditla Nr. 53.

Subjekt i praktykant
znajdą natychmiastowe umieszczenie. Wiadomość w Handlu p. f. **Kutrzeba i Murczyński**, skład papieru i artykułów artystycznych w **Krakowie**, Rynek. (2138-2 3)

Rządca ekonomiczny
w średnim wieku, żonaty, z małą familią, mający za sobą długoletnią praktykę gospodarczą i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, obecnie w miejscu jako kawaler — poszukuje posady od 1 października lub każdego czasu jako rządca lub ekonom na osobny folwark na ordynaryę. — Łaskawe oferty pod lit **A. B.** poste restante **Czermin.** (2070-7-14)

Zakład wychowawczo-naukowy żeński
Wincenty Falskiej
w Krakowie, ul. Szewska 9,
przyjmuje jak i lat poprzednich uczennice stałe i przychodnie. Wpisy przez całe wakacye do 15go września. Francuska i Niemka w miejscu. (1585 12-12)

Zające,
SARNINĘ NA CZĘŚCI,
Kuropatwy,
BEKASY I KWICZOŁY,
ŻYWE RAKI
BULION,
WINOGRONA
kuracyjne badeńskie,
Owoce deserowe
poleca
Karol KNORECK
w KRAKOWIE,
ul. Floryańska Nr. 23.
Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.
Zakupuje
całe (2121-4-15)
polowania
po cenach najlepszych — wysyłając na żądanie drukowaną informacyę.

Włodzimierz C. Angelus
(dawniej F. Bruno Hahn)
w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L. 2,
poleca:
Pończochy damskie i dziecinne, czarne i kolorowe;
Przybory toaletowe, parfumerye, gąbki, grzebienie;
Skarpetki, koszule, mankiety, kołnierzyki i t. d.;
Sznurówki wysokie o dobrym kroju od 1·60 złr.;
Zabawki, narzędzia ogrodowe; (864-25)
Croquet, wolanty i siatki na motyle.

Wody mineralne i naturalne.
VICHY
Administracya: w Paryżu, Boul. Montmartre 8.
GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, brak apetytu, upośledzone trawienie, boleści żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu. [753 16 20]
HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, cukrzycy i białka.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konst. Wiszniewskiego oraz u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.


Dwa nowe lekkie półkryte **powozy** ma na sprzedaż **W. H. Deutscher w Bielsku.** (2134-3-3)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1966-107-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
otrzymała na skład główny:
Przewodnik po Krakowie i okolicy
wydany przez Komitet VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników, a opracowany zbiorowemi siłami pod redakcyą
Prof. J. Rostafińskiego.
Ozdobiony widokiem Krakowa z XVI. wieku, licznemi illustracyami i objaśniony planem miasta, wykonanym przez Budownictwo miejskie. (2003 4 6)
Cena złr. 1·20, w ozdobnej oprawie złr. 1·50.

Die elegante Mode
Illustrirte Zeitung für Mode und Handarbeit
kostet
vierteljährlich nur 1 Gulden.
Man abonnirt bei allen Postanstalten und Buchhandlungen.

Die elegante Mode
übertrifft an Reichhaltigkeit jedes andere Modenblatt
(den „Bazar“ ausgenommen).

Probe-Nummern versendet auf Verlangen unentgeltlich jede Buchhandlung sowie die Administration der „Eleganten Mode“ Berlin SW., Charlottenstrasse 11. (2129 1 2)

BOZEN.
Owocowe Jarzynne Mięsne — ## KONSERWY
poleca w najlepszym gatunku
TOWARZYSTWO AKCYJNE KONSERWÓW
przedtem ***JÓZEFA RINGLERA SYNOWIE,*** c. k. nadworni dostawcy w **Bozen** (Tyrol południowy).
Cenniki darmo i opłatnie. Powyższe fabrykaty znajdują się w zapasie po największej części w większych handlach delikatesów. (2027 1 15)

20 letnie istnienie, tudzież mnóstwo świadectw, są najlepszemi dowodami licznych skutków
J. Paternossa


Kwintesencyi z korzenia łopianu
(naturalny środek leczniczy) do wytwarzania włosów i brody lub wzmocnienia osłabionych korzonków włosów. Cena flakonu **1 złr.** Tożsamo dotyczy **J. Paternossa** słynnego w świecie
wschodniego wyciągu z mleka różanego
(na piękność kobiet,) który uznany jest od wielu lat do zachowania cery i jako pewna pomoc wszelkim niedokładnościom cery, jak piegi, plamy wątrobiane, zmarszczki, stłuszczenia itp., dlatego też znajduje się na każdej toalecie pięknych pań. Cena flakonu **1 złr.** Te szczególności **J. Paternossa** które prawdziwe mają obok znajdujący się znak ochronny na flakonie, są do nabycia **w głównym składzie w Wiedniu:**
A. Stockinger, I., Spiegelgasse Nr. 8,
i w aptekach pp. **K. Wiszniewskiego w Krakowie, S. Ruckera we Lwowie, J. v. Török w Budapeszcie, J. Fürsta w Pradze, C. M. Jahnera w Temeszwarze, K. Sedlaka w Lincu, Széky Miklos w Kołoszwarze, K. v. Barcsay w Szegedynie.** (2021 1-10)

JÓZEF RUDNICKI w KRAKOWIE
poleca: (1999 3-)
Kalosze lekkie rosyjskie damskie i męskie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż **Wapiennik** w **Płazie**, stacya kolei Północnej, poczta Chrzanów, dostarcza **wapna skalistego, gaszonego** i **miału** po cenach znacznie zniżonych.
Co do jakości naszego wapna, niechaj Szan. Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23 października 1890 r. Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98·98 procent czystego tłustego wapna.
Zamówienia przyjmują: **Gustaw Baruch** w **Podgórzu** i **Wapiennik** w **Płazie,** o. p. Chrzanów.
(2107-9-27) ***Gustaw Baruch i Spółka.***

WIELKA PRAZKA LOTERYA. Ostatni miesiąc.
GŁÓWNE WYGRANE
100.000 złr. w. a.
50.000 złr. w. a.
LOSY po 1 złr. polecają w **Krakowie:** *J. Altstädter, Amalia Eibenschitz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg.* (1885-15 23)

Powróciwszy z kąpiel, otwieram jak lat poprzednich mój **Zakład gimnastyczno-ortopedyczny** w Krakowie, ul. Stolarska L. 15, z dniem 1 października b. r. Na żądanie udzielam lekcyj po domach i pensyonatach.
(2132-3-) ***A. WEISS.***

MATERYAŁ DRZEWNY
oraz
robota ciesielska
około dachu krytego papą, a oto ż około wewnętrznego urządzenia cegielni parowej, **jest do oddania.** Oferty i zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr w Łagiewnikach, poczta Podgórze.** (2141-2-3)

KSIĘGARNIA, SKŁAD
I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN.
ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
otrzymała na główny skład:
„Historya założenia i rozwoju Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w 25-tą rocznicę jubileuszową“
napisał: ***Damazy Miśko.***
Cena 1 złr. 50 ct., z przesyłką pocztową 1 złr. 70 ct. (2118-2 3)

Wszelkie materye na szaty kościelne, chorągwie, i sztandary, oraz gotowe: **Baldachimy ornaty, kapy,** dalmatyki, tuwalnie, okrycia na puszkę, bursy, stuły, komże alby, itd. jak również inne w zakres ten wchodzące przedmioty **po cenach tańszych od wiedeńskich**
w MAGAZYNIE PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH
St. Przybylskiego (2000-7-)
Kraków, Rynek. linia A—B, Nr. 46.

Wobec zamknięcia z dniem 1 października b. r.
letniej mleczarni E. Dobrzyńskiej
poleca się względom Szan. Publiczności mleczarnie: **plac Franciszkański l. 9 i 10** (naprzeciw Magistratu) i **ul. Sławkowska L. 12,** gdzie również **od godziny 6ej rano** dostać można **mleka wszelkiego rodzaju, kawy, czekolady, herbaty i t. d.** (Czasopisma polskie i niemieckie).
(1876 3 12) *Zarząd.*



Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztucznego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

WODY MINERALNE SZTUCZNE
i specyalne lecznicze
tańsze od rodzimych o 50—70%
Konc. Zakładu fabrycznego Wód mineralnych
K. RZĄCY i CHMURSKIEGO
W KRAKOWIE.
Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, **zaduszce, i w cierpieniach** przewodu pokarmowego.
Vichy, powszechnie znana i zalecana.
Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek **w bezkrwistości i blednicy.**
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysteryi, epilepsyi, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne Jod zawierające.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.
Hygieniczna, czysta szczawa, w miejsce Gieshüblera, Krohndorffer i Apolinaris używana.
Kwaśna sodowa, na zlecenia lekarza w słabościach żołądka używana.
Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.
Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.
Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
Zamówienia uskuteczniają się bezwłocznie. Broszury przeséła się na żądanie franco.
SKŁAD GŁÓWNY cząstkowej sprzedaży **dla Krakowa** w aptece ***Wgo Sobierajskiego*** linia A-B, **dla Lwowa** w aptece ***Wgo Wiewiórskiego*** ul. Halicka. W Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach do nabycia.
Nadto Zakład wyrabia:
Kumys, powszechnie znany środek odżywczy w chorobach piersiowych i wątłości organizmu.
Limonadę magnezyową, łagodny a niezawodny środek przeczyszczający.
Limonady gazowe, owocowe jako napój orzeźwiający.

Świadectwo.
„Wód lekarskich sztucznych, wyrabianych przez panów **K. Rzącę i Chmurskiego** w Krakowie, używam od lat kilku u moich pacyentów, a wyniki leczenia przekonały mię, że wodami temi można osiągnąć zupełnie taki sam skutek leczniczy, jak przy używaniu wód lekarskich naturalnych.
Wody te sztuczne zasługują na wszelkie uwzględnienie ze strony lekarzy“.
Dr. Stan. Pareński w. r.
Prof. dyagnostyki lekar. w Uniw. Jag. i lekarz ordyn. w szpitalu św. Łazarza.

Świadectwo.
„Gazowych wód lekarskich, wyrabianych w parowej fabryce wód gazowych panów **K. Rzący i Chmurskiego** w Krakowie, używałem w praktyce niejednokrotnie z bardzo dobrym skutkiem, według wskazań dla odpowiednich wód mineralnych naturalnych.
Szczególnie dobre skutki zauważyłem z wody pyrofosforanowo-żelazowej mocniejszej i słabszej w niedokrewności i blednicy, jak niemniej z wody litowej przy cierpieniach gośćcowych“.
Dr. Paszkowski w. r.
lekarz ordyn. w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.
(2110 2 2

„SILESIA“
Stowarzyszenie fabryk produktów chemicznych
z siedzibą we Wrocławiu
dostarcza Szanownym Gospodarzom po najniższych, jak można, cenach
wszelkich nawozów handlowych
z poręczeniem zapowiedzianego cennikami odsetkowego stosunku składników tychże.
Z produktami naszemi, używającemi od lat przeszło 18-stu zupełnego uznania i szerokiego odbytu w W. Ks. Poznańskiem i nadgranicznych powiatach Królestwa Polskiego, poddajemy się kontroli Stacyi doświadczalnej w Czernichowie oraz uznajemy za ważne rozbiory Stacyi doświadczalnej w Dublanach i takiejże c. k. Towarzystwa rolniczego dolno austryackiego w Wiedniu.
Zastępstwo firmy naszej na powiaty zachodnie Galicyi powierzamy p. HENRYKOWI LEWIECKIEMU, sekretarzowi c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.
(podpisano) **DYREKCYA.**
Zamówienia adresować proszę do **Składu nasion w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej L. 10.** (2125-2-5)
Henryk Lewiecki.

Rękawiczki glansowne, duńskie i jelonkowe z fabryki J. E. ZACHARIASA, **Woalki, Gazy, Krepy, Grenadiny, Koronki, Wstążki, Wachlarze, Paski, Pończochy, Skarpetki, Pantofle, Krawaty, Szelki, Chusteczki, Kołnierze, Mankiety, Spinki, Dywizki, Sznurki** jedwabne, **Laski, Parasole, Grzebienie, Szczotki, Szpilki, Perfumy, Mydła, Puder, Gąbki, Lustra, Karty, Papier listowy, Wyroby** ze skóry, SZARFY DO WIEŃCÓW
poleca w doborowym wyborze **Eug. Smidowicz** w Krakowie, Sukiennice L. 29.
Ceny bardzo niskie. Zamówienia odwrotnie. (2076 5-6)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*